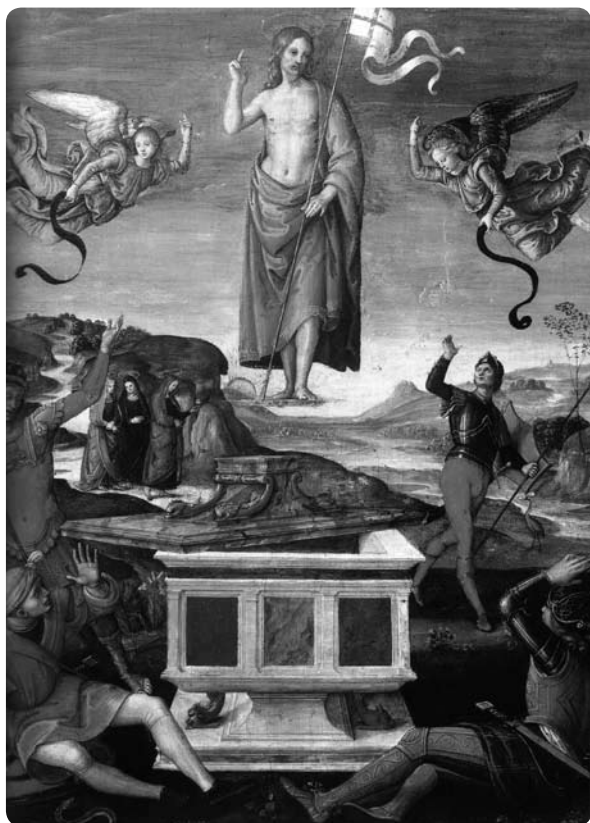


VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzu
numer 4(86)/2011 ISSN 1689-6920 24 kwietnia 2011



Oto jest dzień, który dał nam Pan, radujmy się w nim i weselmy (Ps. 118)



Rafaël Santi, Zmartwychwstanie

*Wierzę, że Jezus Zmartwychwstał.
Wierzę, że Jezus jest pośród nas.
Wierzę w twoje i moje zmartwychwstanie
teraz i w dniu ostatecznym.*

Dlatego życzę Ci, by Jezus Zmartwychwstały był:

- Twoim Panem,
- Twoim życiem,
- Twoim pokojem,
- Twoim Światłem,

*a wtedy inaczej popatrzysz na Twój krzyż,
inaczej potraktujesz bliźniego, który jest drugim
Chrystusem,
a wtedy Chrystus będzie na pierwszym miejscu
i wszystko będzie na swoim miejscu,
i uwierzysz, że warto zawierzyć swoje życie
Jezusowi Zmartwychwstałemu,
a wtedy każdy dzień będzie Twoim i moim
Zmartwychwstaniem.*

*Pełnych radości i pokoju Świąt Wielkanocnych
wszystkim czytelnikom życzę
Redakcja „Verbum”*

Chrystus wstał z grobu

Chrystus wstał z grobu, z mogiły —
O, biedne serce człowieka!
Tęsknicie się Twoje ziściły,
Wielka cię radość czeka

Proszą cię wąskie przydroża
Rozległe wzywają łany:
Głasnęła je ręka Boża,
Bóg w życiu rozmiłowany
(...)

Dobroć swe dary rozdziela,
Inne prawidła stanowi
Uściśnie dłoń przyjaciela,
Krzywdę przebaczy wrogowi.

Jan Kasprówicz

Przed nami kolejne Święta Wielkanocne, w chrześcijańskim wymiarze najważniejsze dni w roku, pamiątka paschalnej ofiary Chrystusa, czas Odkupienia, gdy życie zwycięża śmierć, gdy odradza się cały świat, a ziemia zyskuje nowe oblicze. W tym roku te właśnie dni zbiegają się z innymi ważnymi wydarzeniami — oto już w tydzień po Świętach, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, wraz z całym Kościołem cieszyć się będziemy z beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Tego, który sprawił, że zstąpił Duch Boży i odnowił oblicze ziemi, dzięki któremu przekraczaliśmy próg nadziei. Niektórzy z nas wybierają się do Rzymu, by osobiście uczestniczyć w tych wyjątkowych momentach — inni będą śledzić uroczystości na ekranach telewizorów — najważniejsze zaś, by się do nich dobrze przygotować, na przykład odmawiając specjalną nowennę. Przygotowywać się już też trzeba do misji parafialnych, które odbędą się na przełomie maja i czerwca. Przed nami maj — miesiąc Maryi — módlmy się do Matki Nowego Życia, by czas misji był też dla nas czasem odnowy i odrodzenia do życia z wiary.

J.K.

Triduum Paschalne

21 kwietnia — Wielki Czwartek

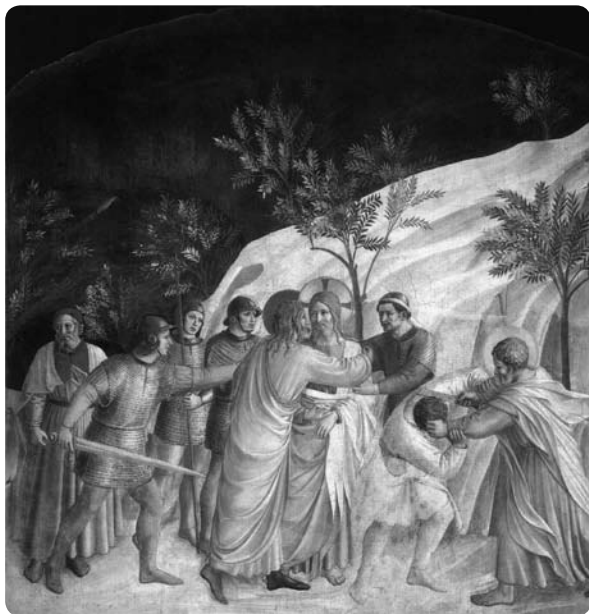
16.30 — Msza Święta w kaplicy w Zasławiu.

O godz. 18.00 uroczysta Msza Święta Wieczery Pańskiej, pamiątka ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa.

Po Mszy Świętej przeniesienie Pana Jezusa do ciemnicy.

Adoracja: 20.00–21.00 — Chór i Rycerstwo Niepokalanej;

21.00–22.00 — Akcja Katolicka.



Fra Angelico, Pocałunek Judasza

22 kwietnia — Wielki Piątek

Dzień Męki i Śmierci Pana Jezusa na Krzyżu. To jedyny dzień w roku, kiedy nie odprawia się Mszy Świętej, bo w tym dniu Chrystus złożył Krwawą Ofiarę.

Adoracja od godz. 8.00.

Droga Krzyżowa o godz. 9.00.

10.00–13.30 — adorację prowadzi Róża Różańcowa.

14.00–15.00 — adorację prowadzi schola.

Droga Krzyżowa o godz. 17.15.

18.00 — Nabożeństwo Wielkopiątkowe, adoracja Krzyża, Komunia Święta i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu.

20.00 — adorację prowadzi młodzież.

Adoracja do godz. 22.00.

Przypominamy, że w Wielki Piątek obowiązuje Post ścisły.

23 kwietnia — Wielka Sobota

Adoracja Pana Jezusa w Grobie od godz. 8.00.

Poświęcenie pokarmów:

w kościele parafialnym: 9.00, 10.00, 12.00,

Wielopole w świetlicy: 11.00,

Wielopole w szkole: 11.30,

w kościele w Zasławiu: 10.00.

15.00 — adorację prowadzi Rycerstwo Niepokalanej.

19.00 — Uroczysta Liturgia Wielkiej Soboty, poświęcenie ognia i wody, odnowienie przyrzeczeń Chrztu Świętego.

Po uroczystościach Wigilii Paschalnej serdecznie zapraszamy na widowisko pasyjne przygotowane przez młodzież.

24 kwietnia — Wielka Niedziela

Dzień Zmartwychwstania.

Procesja Rezurekcyjna i Msza Święta o godz. 6.00.

Msze Święte: 9.00, 11.00; w kościele w Zasławiu o 12.30.

Nie będzie Mszy Świętej o godz. 18.00.

25 kwietnia — Poniedziałek Wielkanocny

Msze Święte: 7.30, 9.00, 11.00; w kościele w Zasławiu o 12.30.

Nie będzie Mszy Świętej o godz. 18.00.

Rezurekcja

Gaj wysmukłych cyprysów i głuchy śpiew
z chóru,

Laury ciemne i lampy, płonące za kratą;
W grobie leży złocistą okryty makatą
Blady posąg Chrystusa z białego marmuru.

Wizja wielkiego ołtarza
w świecach jarzących i w złocie,
W dymy błękitnych kadzidel
złota monstrancja spowita,
I tłum żarliwy, zwarty,
w wyczekującej tęsknocie
W ciemnej nawie kościelnej,
jak falujący łąn żyta.

Nagły wybuch organów
i dzwonów z wieży kościelnej,
I grom zbudzonych pieśni:
wstający hymn Alleluja!
Z tysiącznej piersi wyrwany
wznosi się, łąka nieśmiertelny.
Łopoce świec płomieniami
we mgłach kadzielnych się buja

Zmartwychwstającym gromem
rozwija ulotne kadzidla,
Rozpiera mury kościelne,
Drży w arkad sklepionych stropie:
zda się, kościół się zerwał,
rozwinął tysiączne skrzydła
I płynie głębią niebieską
w złotych błyskawic potopie.

Bronisława Ostrowska

Wybrane motywy paschalnego misterium w literaturze i malarstwie

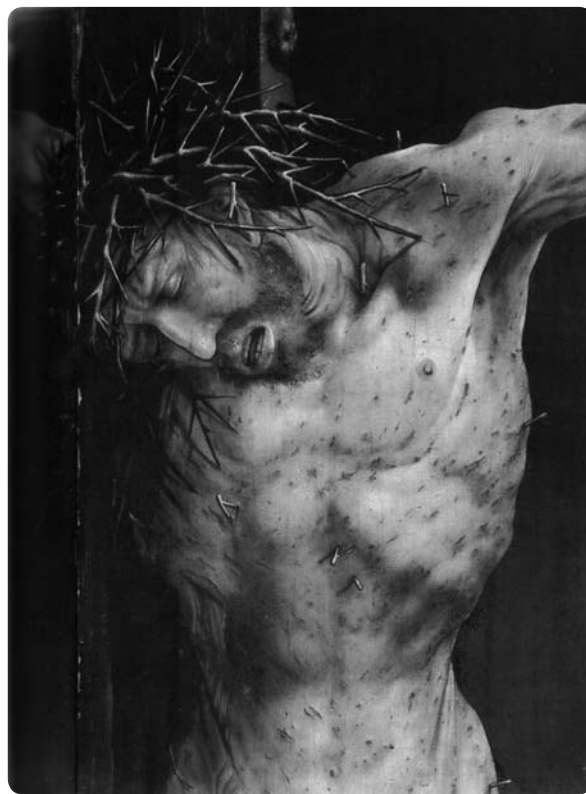
*Umył ręce i włóczył bez zmruczenia powiek
przebił mu bok. I rzekł: Oto Człowiek
Ta rzecz się powtarza od wieków wieku.
I mówi ona głośniejsz od wszystkich głosów ziemi
i nieba o człowieku.*

Aleksander Wat

Tajemnica męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela od wieków fascynowała i inspirowała artystów — poetów, malarzy, rzeźbiarzy, twórców kościelnych hymnów czy kompozytorów. Do dziś są to prace i utwory podziwiane, oglądane czy wykonywane, jak *Pasja* Jana Sebastiana Bacha czy *Mesjasz* Haendla, ze słynną sekwencją *Alleluja*. Nie sposób w krótkim artykule prześledzić wielowiekową ewolucję tych motywów, czy też pokazać ich różne ujęcia. Każdy bowiem moment tego apogeum dzieła odkupienia doczekał się chyba swoich artystycznych ujęć — są obrazy przedstawiające Ostatnią Wieczersę, biczowanie, sąd Piłata, Weronikę, Szymona z Cyreny, scenę Ecce Homo — jak na słynnym obrazie Adam Chmielewskiego — św. Brata Alberta, i wiele innych. Zajmiemy się zatem tylko kilkoma wybranymi wątkami i tematami, skupiając się na ich realizacji literackiej i malarskiej, decydując się przy tym, na użytek tego tekstu, na konieczne uproszczenia i skrótowe ujęcia bardzo skomplikowanych niekiedy problemów estetycznych i teologicznych.

Jednym z najczęstszych motywów towarzyszących nie tylko wydarzeniom pasyjnym, ale powiązanym z całą religią chrześcijańską jest oczywiście krzyż — kiedyś symbol hańby, a teraz znak zbawienia i odkupienia. Pisaliśmy już dość szeroko w „Verbum” o różnych sposobach przedstawiania Chrystusowego krzyża, teraz zatem zajmiemy się jedynie przykładami wizerunku Ukrzyżowanego i zmian, jakie można w nich zaobserwować. Od hieratycznych, majestatycznych postaci Zbawiciela, jakby „stojącego” na tle krzyża, które pojawiają się we wczesnym chrześcijaństwie, średniowiecze, a zwłaszcza schyłek tej epoki, przechodzi do eksponowania znaków męki i cierpienia Boga — człowieka. Jedno z najbardziej przerażających przedstawień zobaczyć możemy na słynnym *Ołtarzu z Isenheim*, przypisywanym Matthiasowi Grünewaldowi. Ciało Chrystusa jest całe pokryte ranami, pełne pobijanych drzazg, ręce nienaturalnie wygięte, jakby w śmiertelnym paroksyzmie bólu. Pochyloną na piersi głowę otacza straszliwa korona z cierni. Zaiste, ci, którzy oglądali ten ołtarz w jego pierwotnym miejscu przeznaczenia, w mroku kościoła, musieli szczególnie dojmująco przeżywać świadomość o nieludzkim cier-

pieniu, które przyjął na siebie Chrystus, by odkupić grzeszną ludzkość. Na szczęście po zamknięciu skrzydeł ołtarza ich oczom ukazywał się wstający z grobu Zbawiciel, przedstawiony jako świetlista, niezwykła postać, w niczym nie przypominająca wiszącego na krzyżu umęczonego ciała.



Matthias Grünewald, Ołtarz z Isenheim, ok. 1515,
fragment panelu centralnego

Wizja Grünewalda jest jednak chyba przedstawieniem ekstremalnym w swym okrucieństwie, większość artystów poprzestawała na mniej drastycznym ukazaniu cierpienia Zbawiciela, malując nienaturalnie wygięte ciało, grymas bólu, czy też zadane Jezusowi rany. Te imponujące wizerunki, niekiedy przytłaczające swymi rozmiarami, jak słynny krucyfiks Giotto, wiszący w nawie głównej kościoła Santa Maria della Novella we Florencji, miały kierować myśli człowieka ku rozważaniu męki i śmierci Zbawiciela. Kolejne

►►► 4

epoki znów przyniosą przeobrażenia tego motywu, artyści będą rezygnować ze znaków cierpienia na rzecz podkreślania majestatu i mocy Boga — jak na reprodukowanym w poprzednim numerze „Verbum” obrazie Tintoretta, nie przestaną jednak przedstawiać postaci Ukrzyżowanego. Zrobi to nawet surrealista Salvador Dali w swym słynnym obrazie ukazującym ujęty w kosmicznej perspektywie krzyż.

Chrystus umiera na krzyżu samotnie, ale pod krzyżem stoją ci, którzy Go kochają i chcą towarzyszyć Mu do końca. Uwaga artystów skupiła się w tej grupie, przede wszystkim na postaci Maryi, Mater Dolorosa, Matki Bolesnej. W XIV wieku Jacopone da Todi pisze słynną łacińską sekwencję *Stabat Mater Dolorosa*, ukazując ogrom cierpienia Maryi. Polska literatura średniowieczna przyłącza się do wariantów tego motywu anonimowym arcydziełem, zwanym *Lamentem świętokrzyskim*, w którym Maryja dzieli się z widzami i słuchaczami swoim bólem:

„Pożałuj mię stary, młody, boć mi przyszły
krwawe gody:

Jednegociem Syna miała i tegociem ożała”.

Szczególnie przejmujące są fragmenty, w których Maryja chce dzielić z Chrystusem Jego mękę, prosząc: „Synku miły i wybrany, rozdziel z matką swoją rany”, gdy cierpi, jak każda kochająca matka widząca śmierć swego dziecka, „pełna smutki i żalości”.

Sekwencja Jacopone da Todi doczekała się wielu realizacji poetyckich, tłumaczeń i parafraz. Z polskiej literatury warto przypomnieć może przejmujący w trafności, a zarazem oszczędności obrazów wiersz Teofila Lenartowicza, on bowiem utrwalił się również w praktyce liturgicznej jako pieśń wielkopostna:

„Wiatr w przelocie skonał chyżym,
Przeniknęła ziemię groza
Krzyż na skale a pod krzyżem
Stabat Mater Dolorosa.

Żadnych słów i żadnych głosów:
Krew z korony bożej spływa;
Wobec ziemi i niebiosów
Stała Matka boleściwa.

Na konania patrząc bóle,
Rany, pręgi od powroza.
Na łzy oczu, cierni na czole,
Stabat Mater dolorosa.

Konająca od współmęki,
Przyjmująca śmierć za żywa.
Cierni i gwoździe bożej ręki,
Stała Matka boleściwa.

Niezwykła scena — Matka i Syn samotni wobec kosmosu, wobec decyzji Ojca, przejmującej konieczności Odkupienia.

Trudno się dziwić zatem, że postać Matki Bolesnej stała się też często wykorzystywanym motywem malarskim — z wielu przedstawień obecnych w dziejach sztuki warto pokazać choć jedno — to obraz Rogera van der Weydena *Zdjęcie z krzyża*. Na tym panelu to nie krzyż — nieproporcjonalnie mały — znajduje się w centrum uwagi. Nasz wzrok zatrzymuje się oczywiście na ciele Chrystusa, które żałobnicy delikatnie zdejmują z belki krzyżowej (postać Zbawiciela nie nosi zresztą widocznych oznak męki, jego ciało jest wręcz przejmująco jasne i nieskazitelne) zaraz jednak przesuwają się ku omdlałej z rozpacz Maryi, śmiertelnie bladej, której ciało, podtrzymywane przez apostoła Jana i kobietę w zielonej sukni, odwzorowuje układ zwłok Chrystusa. Ręce Matki i syna niemal się dotykają, podkreślając prawdę o cierpieniu Zbawiciela i współcierpieniu Maryi.

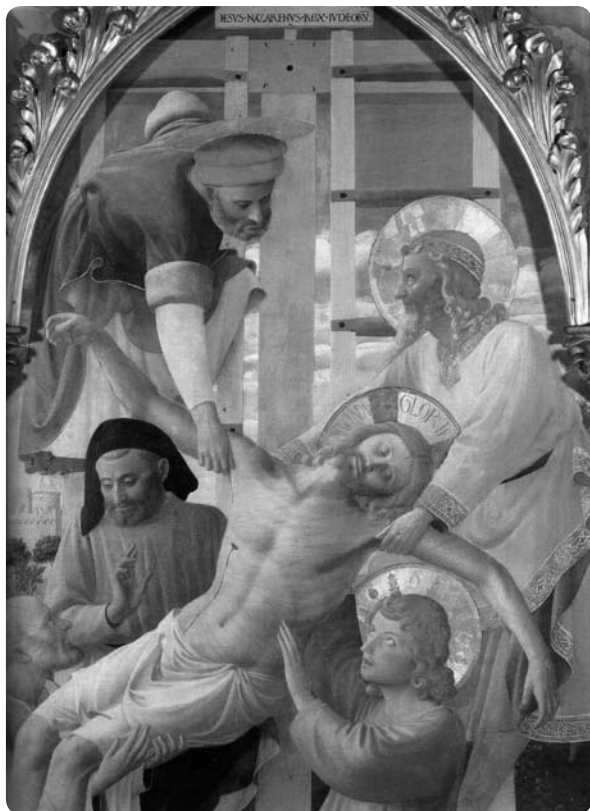


Roger van der Weyden, *Zdjęcie z krzyża*, ok. 1435, fragment

Temat zdjęcia z krzyża był zresztą jednym z najchętniej realizowanych przez malarzy wszystkich epok — pozwalał na ukazanie nie tylko postaci Chrystusa, ale wręcz sceny grupowej, często wzbogaconej realiami swoich czasów, charakterystycznym krajobrazem — np. tokańskim, jak na obrazie Fra Angelico *Zdjęcie z krzyża*, na wprowadzenie do ewangelicznej sceny postaci fundatorów, czy też na ukazanie swego malarskiego kunsztu, jak na pełnym dynamiki obrazie Pietera Paula Rubensa. Dramatyzm i rozpacz doskonale przedstawił też Caravaggio w swoim *Złożeniu do grobu*.

Cierpienie Marii to oczywiście także Pieta — ciało Chrystusa złożone na kolanach Matki — i tu także

przykłady można mnożyć — od nieskazitelnej w swej bieli rzeźby Michała Anioła, przez pełne emocji obrazy średniowieczne czy barokowe. Zawsze jednak uwaga artysty skupia się na rozpacz Matki, na Jej ból i współmęce.



Fra Angelico, Zdjęcie z krzyża, fragment

W polskiej literaturze, w latach zaborów, niewoli, wojen i okupacji, Matka Boża Bolesna okazała się nam szczególnie bliska — to ona doskonale rozumiała cierpienie polskich matek, opłakujących zamordowanych i poległych synów, które do Niej wołały — „O Maryjo, ja stoję jak Ty stałaś na szczycie Golgoty” i zgodnie ze słowami poety klękały „przed Matki Bolesnej ołtarzem”, by patrzeć „na miecz, który serce krwawi”, wiedząc, że „takim wróg piersi ich przesyje razem”. Matka Boża Bolesna przytulała do serca zamordowanych w katyńskim lesie, ofiary stalagów, jak w wierszu Gałczyńskiego, stawiała pod szubienicami i przy kominach krematoriów.

Obok Maryi pod krzyżem często stają poeci. Piszą wtedy jak Kasprzowicz w *Hymnie św. Franciszka z Asyżu*: „Raduje się moje serce (...), że mogę patrzeć w Krzyż, że mogę cierpieć Cierpieniem, z którego rodzi się miłość”. U stóp krzyża chcą, jak Maciej Kazimierz Sarbiewski wypłakiwać „wszyscy bóle i rozpacz”, pod krzyżem klękają z ufnością, tu czują się bezpieczni. Albo też wpatrują się w Ukrzyżowanego pełni wahań i niepewności, poszukujący i błagający o nadzieję i piszą wtedy jak Felician Faleński w wierszu *Stabat*:

„Któż nam znów Ciebie ukrzyżował, Panie?
I czemu czarna pustka dokoła,
Kędy Ty cierpisz? I gdzież dnia zaranie,
Które struchlałą noc przed sąd powoła!
Jakże? Sam cierpisz w ciszę tę grobową,
Ociekający krwią i serca łzami,
Ty, coś nam z nieba przyniósł dobre słowo,
Sam bez nas, jak my gdzieś bez Ciebie sami?!
(...)

Bowiem i myśmy Twej światłości dzieci,
Krnąbrni, lecz w chwały Twej skupieni trwanie,
przeto — wszak prawda? — gdy dzień błysnie
trzeci,

Wszakże i nam Ty zmartwychwstajesz, Panie?
Do grobu Twego przyjdą w świt różany
Trzy Marie: Miłość, Wiara i Otucha —
I nawet Tomasz w Tę uwierzy rany —
I nawet Szaweł mowy Twej wysłucha.”



Annibale Carracci, Pieta, ok. 1590

Czasami zaś w rozpacz rozważają prawdę, obecną też we wielu wielkopostnych pieśniach, że „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech...” i piszą, jak Władysław Bąk:

„I wiecznie gwóźdź mój ciało skrwawione
rozdzier,

I włócznia moja piersi zsiniałe rozrywa —
I wiecznie pod ciosami moimi umierasz!”

I znów, podobnie jak w *Matce Bożej Bolesnej*, w zawirowaniach naszych dziejów polscy poeci odkryli w Ukrzyżowanym Chrystusie wspólnotę braterstwa cierpienia. To stąd romantycy zaczerpnęli mesjaniścyczną wizję Polski — Chrystusa narodów, cierpiącego za grzechy świata, którą tak sugestywnie przedstawił Mickiewicz w widzeniu ks. Piotra w III cz. *Dziadów*,

a za nim powtarzały całe zastępy twórców, eksponując symbole Bożej męki i dostosowując je do kolejnych narodowych klęsk. Wydarzenia Pasji rozgrywają się wówczas w rzeczywistości XIX czy XX wieku, jak w wierszu Tadeusza Chróścielewskiego z 1943 roku.

„Coraz laurów i ciemniej.
Weźcie ten kielich ode mnie.

Czarne anioły rankami
Do drzwi łomczą kolbami.
(...)
Niech mnie przemoże w ataku
Śmierć nieśmiertelna Polaków
W noc jak dziś, w czarne zaranie...

Ale nie moja, tylko Twoja wola niech się stanie.”



Dirk Bouts, *Ostatnia wieczerza*

Z Chrystusowej męki płynęła też jednak nadzieja — prawda o pustym Grobie, o poranku Zmartwychwstania pozwalała optymistycznie spoglądać na wizję dziejów, na historię świata i Kościoła, wreszcie na życie każdego człowieka.

Bo „Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie najbardziej jesteśmy Kościołem — jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją —

ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki dziejów, napędza je wszystkie w głąb” — pisał w *Wigilii wielkanocnej* Karol Wojtyła.

Bo Zmartwychwstanie to odrodzenie, to wiosna życia, jak wierszu Artura Oppmana:

„(...)

Po wielkim smutku przyszedł dzień cudu
I oto ziemia ma się ku wiosnie.

Chrystus zmartwychwstał. I ty człowiecze,
Zmartwychwstań jasny z otchłani grzechu,
Wykąp się w blasku, co z nieba ciecze,
Zaczerpnij życia w wiosny oddechu.

Wzbij się myślami w górne regiony
I stargaj bielmo niewiary oka!
Oto jak ziemia długa, szeroka
Na „resurrexit” zagrały dzwony.”
Podobnie przedstawia moment Zmartwychwstania Jan Kasprówicz, wzywając do radości udręczonego człowieka:

„Drży ziemia, drżą nieboskłony,
Grzmoty się toczą z oddali:
Nie lękaj się, pogrzebiony,
To głąz grobowy się wali.

To płodne burze wiosenne,
Zmartwychwstania to hasła.
Zstąpił Bóg twój na gehennę
I moc piekielna zgasła.

Poeci prowadzą Zmartwychwstałego Chrystusa wśród polskich pól, jak w wierszu Jana Lechonia, gdzie:

„Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką.
Idzie sobie Pan Jezus wpólnagi i bosi
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.”

Tą zaś, która poniesie w świat orędzie o Zmartwychwstaniu, jest polska chłopka w łowickiej spódnicy, od razu rozpoznająca Zbawiciela.

Jerzy Libert zaś w modlitwie poety na Zmartwychwstanie pragnie uszczęśliwić „ludzkość całą”, „zmienić w Raj ziemskie siedlisko”. A Zofia Kossak-Szczucka podkreśla wagę i tajemnicę „błogosławionej nocy”, parafrazując tekst Wielkanocnego *Exultet*:

„Wielkanoc. Święta noc, która
grzechów ciemności blaskiem
ognistego słupa rozproszyła.
Błogosławiona noc, beata nox,
co zmywa winy, przywraca
niewinność upadłym, radość
smutnym, otwiera groby i jasność
zsyła w przepaście. O nocy, w którą
sprawy ziemskie łączą się
z ziemskimi, a Boskie z ludzkimi...”

Błogosławiona noc, noc światła, jak na obrazie Grünewalda, noc odrodzenia i tajemnicy, niech nas otoczy swoją mocą, byśmy umieli odkryć jej moc, jak poeci i malarze. Przed nami Wielkanoc...

Joanna Kułakowska-Lis

Misje — święto wspólnoty parafialnej

Za miesiąc w naszej parafii odbywać się będą misje święte — wbrew pozorom, nie ma wiele czasu, by dobrze się do nich przygotować, by potem jak najlepiej ten czas łaski wykorzystać. Następny numer „Verbum” ukaże się tuż przed rozpoczęciem misji, w nim też znajdzie się ich szczegółowy program. Na razie jednak warto przypomnieć sobie, na czym tak naprawdę polegają misje parafialne i w jaki sposób mają one wpływać na nasze życie

Misje święte są szczególnym rodzajem otwartych rekolekcji. W każdej parafii odbywają się zazwyczaj co dziesięć lat i trwają najczęściej tydzień. Powinien być to właśnie taki tydzień wyjątkowego spotkania z Bogiem poprzez nauki rekolekcyjne, które głosić będą ojcowie klaretyni (mieliśmy już okazję poznać jednego z nich podczas Wielkiego Postu), nabożeństwa, szczególne formy ewangelizacyjne, np. odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, ślubów małżeńskich, adorację krzyża misyjnego, spowiedź, modlitwy za zmarłych, nabożeństwa pokutne i wiele innych szans i okazji, by inaczej spojrzeć na nas samych i na nasze życie, okazji do refleksji, rachunku sumienia.

Misje parafialne to czas szukania i poznawania Boga, poznawania Jego woli w naszym życiu, odkrywania Jego miłości. To także dobry moment, by naprawić nasze relacje z innymi ludźmi, by czerpać radość

Modlitwa o dobre przygotowanie misji świętych

Dobry i Miłosierny Boże!

Prosimy Cię o błogosławieństwo dla misji parafialnych, które rozpoczną się w naszej wspólnocie, aby stały się zbawiennym okresem i zbliżyły nas wszystkich do Ciebie. Ty chcesz, aby wszyscy ludzie doszli do poznania prawdy i zostali zbawieni.

Dlatego z wielką ufnością wołamy do Ciebie słowami Twojego Syna: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Napełnij nas pragnieniem ratowania nie tylko własnej duszy, ale też zbawienia naszych braci i siostr, wszystkich naszych bliźnich, którzy noszą w godności natury ludzkiej Twój obraz i Twoje błogosławieństwo.

Panie, pozwól sługom Twoim, misjonarzom, głosić słowo Twoje z odwagą św. Pawła, podczas gdy Ty będziesz wyciągał ojcowską rękę nad swoim ludem, aby uzdrawiać, leczyć i wzmacniać go łaską.

Maryjo, Matko Kościoła, sprowadź na misje parafialne te dzieci Boże, które zapomniały o swojej godności i roztrwoniły dobra uzyskane na Chrzcie Świętym. Prowadź wszystkich do zbawienia.

Amen.

Modlitwa rodziny przygotowującej się do parafialnych misji

Boże nasz Ojcze!

Bądź błogosławiony, bo w swoim nieskończonym miłosierdziu dałeś nam swojego Syna Jezusa i napełniłeś nas Duchem Świętym, byśmy głosili Twoją chwałę.

Dziękujemy Ci, dobry Ojcze, za dar misji w naszej parafii.

Spraw, aby stały się dla nas prawdziwie nowym początkiem, czasem łaski i wielkiego powrotu do Ciebie. Dlatego, Ojcze najłaskawszy, ześlij naszej rodzinie Twojego Ducha Świętego.

Wraz z wszystkimi rodzinami parafii ofiarujemy Ci siebie na intencję misji. Przyjmij nasze ofiary i uczyn z tego daru narzędzie naszego nawrócenia.

Udziel Ducha Świętego ojcom misjonarzom.

Wlej w serca parafian pragnienie uczestniczenia w Misjach. Daj, abyśmy w czasie ich trwania, poznali wartość bycia Kościołem — rodziną Dzieci Bożych.

Tobie, Ojcze wraz z Synem i Duchem wieczna chwała na wieki wieków. Amen!

Maryjo, Gwiazdo ewangelizacji, módl się za nami.

ze świadomości, że oto wszyscy jesteśmy dziećmi kochającego Boga. Misje to czas otwarcia serca na Boga, to okazja do takiego jakby „nastrojenia” swoich myśli, serca, życia zgodnego z tonem, który poddaje nam Bóg. Dzikim misjom możemy stać się taką zgraną orkiestrą, coraz lepiej grającą wspaniałą utwór, który właśnie dla nas skomponował najwspanialszy Artysta — Bóg. To czas dla tych, którzy już prawie poznali partyturę i dla tych, którzy zupełnie pogubili takt i rytm — wszyscy mają szansę na wspólne doświadczenie harmonii ze Stwórcą. Bo misje to czas przebaczenia, nowy początek, nowa melodia życia.

Przygotowanie do misji parafialnych zależy tak naprawdę przede wszystkim od nas samych — będą oczywiście modlitwy i nabożeństwa, ale to my powinniśmy zastanowić się nad swoim życiem, zwłaszcza życiem religijnym, nad naszym związkiem ze wspólnotą Kościoła, postawą wobec przykazań Bożych i kościelnych, wobec nakazów wiary i religii. Módlmy się o łaski misyjne dla nas wszystkich, nie planujmy w czasie misji wyjazdów czy prac, które mogą zakłócić przeżycie tych wyjątkowych dni, starajmy się ofiarować Bogu dary duchowe w intencji misji

Przed nami cały miesiąc — a może tylko miesiąc. Warto już zacząć.

ks. Józef Kasiak

„Pamiętaj człowiecze na śmierć...”

8 kwietnia, w chłodny i wietrzny poranek, wyruszyliśmy na pielgrzymkę do Krakowa, inaugurując tym samym tegoroczny sezon. Tym razem naszym głównym celem było uczestnictwo w nabożeństwie Męki Pańskiej w kościele Franciszkanów. Za kierownicą znany już dobrze wszystkim Pan Edward, opiekę duszpasterską sprawuje ks. Diakon Wojciech — wszyscy uczestnicy punktualnie na miejscu — wsiadamy i ruszamy. Kraków wita nas niestety równie zimną aurą, ale to nic, ważne, że nie pada. Program rozpoczynamy od zwiedzania Galerii Sztuki Dawnej Polski w pałacu biskupa Erazma Ciołka. Ten oddział Muzeum Narodowego gromadzi skarby sztuki polskiej od średniowiecza do epoki baroku. Podziwiamy piękną Madonnę z Krużlowej,



Zwiastowanie z Muzeum Sztuki Dawnej Polski

zatrzymujemy się przed obrazem Zwiastowania — bardzo podobnym do naszego, zagórskiego, oglądamy wspaniałe retabula ołtarzowe, złote i hieratyczne postacie świętych. Słuchamy interesujących opowieści naszych Pań przewodniczek — p. Małgorzata towarzyszyć nam będzie zresztą w całej wędrówce po Krakowie. Po wyjściu z muzeum, kryjąc się przed wiatrem, dosłownie przeskakujemy od jednego zabytku do drugiego. Najpierw kościół Franciszkanów, do którego jeszcze wrócimy po południu — krużganki z portretami biskupów krakowskich — w tym także Sługi Bożego Jana Pawła II, kaplica Matki Bożej Bolesnej, Kaplica Męki Pańskiej, ze wspaniałymi stacjami Drogi Krzyżowej pędzla Józefa Mehoffera, gdzie obecnie wystawiony jest Najświętszy Sakrament i wierna ko-

pia Całunu Turyńskiego, imponujące witraże i polichromie Stanisława Wyspiańskiego. Potem chwile wzruszenia i wspólne zdjęcie pod pomnikiem Jana Pawła II na dziedzińcu pałacu arcybiskupiego, spojrzenie w sławne papieskie okno — i już ruszamy do kościoła Mariackiego, gdzie podziwiamy wspaniały ołtarz



Pamiątkowe zdjęcie przed pomnikiem Jana Pawła II

Wita Stwosza i polichromie, wykonane według projektu Jana Matejki. Przez ulicę Stolarską, obok kościoła św. Barbary, docieramy do kościoła Dominikanów — tu również rozpoczynamy zwiedzanie od krużganków, gdzie oglądamy najstarszy zachowany krakowski portal. W kościele zasiadamy w stallach, by popatrzeć na ołtarz Trójcy Świętej i płytę nagrobną Kallimacha — również dzieło Wita Stwosza. Podchodzimy jeszcze do kaplicy św. Jacka i nasz spacer po Krakowie powoli dobiega końca — jeszcze tylko przejście przez Rynek, ulicę Floriańską pod Barbakan i już rozstajemy się z Panią Przewodnik — nawet nie wiadomo, kiedy



Ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim

zleciały te prawie cztery godziny. W ciepłej restauracji o wdzięcznej nazwie „W starej kuchni” zjadamy smaczny obiad, potem chwila czasu wolnego (np. na kupienie palm wielkanocnych) i o 16.30 spotykamy się w kościele Franciszkanów. Nabożeństwo rozpoczyna się Mszą Świętą, przy której asystuje ks. Diakon.

►►► 9

Kościół, już pełen ludzi wypełnia się coraz szerzej. My, zgromadzeni w większości w kaplicy Męki Pańskiej, możemy oglądać przygotowania, czynione przez tajemnicze postacie w czarnych habitach i spi-



FOT. Z. WRONA

Ks. diakon Wojciech podczas Mszy Świętej

czastych kapturach. To Arcybractwo Męki Pańskiej (zwane potocznie Męczarzami) — świecka konfraternia, które powstało w Krakowie w 1595 roku. Wtedy właśnie, 9 czerwca, w klasztorze Franciszkanów odbywano po raz pierwszy nabożeństwo Piętnastu Stopni Męki Pańskiej — takie samo, w którym my też będziemy za chwilę uczestniczyć. Założycielem bractwa był kanonik katedry krakowskiej Marcin Szyszkowski, fundator kaplicy, gdzie teraz odbywa się nabożeństwo. W okresie największego rozwoju w Polsce działało 19 filii bractwa — dziś zostało już tylko to krakowskie. Arcybractwo miało prawo uwalniać w czasie Wielkiego Postu jednego więźnia skazanego na śmierć. Do konfraterni należeli nawet królowie (np. Zygmunt III Waza) i możni. Na własne oczy możemy teraz zobaczyć charakterystyczny strój bractwa: franciszkański habit, kapa, kaptur zasłaniający głowę i twarz, tylko z otworami na oczy. Bracia ustawiają pośrodku kaplicy tzw. Latarnię — wysoką jakby „wieżę”, okrytą kirem, z przedstawieniami modlitwy w Ogroju, Matki Bożej Bolesnej, św. Weroniki i Pana Jezusa na Krzyżu. Wszędzie pojawiają się też symbole Męki Pańskiej, a także przedmioty przypominające o ulotności ludzkiego życia — czaszki, piszczele — będą one towarzyszyć braciom podczas nabożeństwa. Kończy się Msza Święta, bracia wychodzą z kaplicy, by po chwili procesyjnie do niej wrócić (to tzw. Procesja Jerozolimska).

Brat najstarszy „stażem” niesie krzyż, dwaj najstarsi wiekiem zatknięte na drzewcach czaszki — kobiety i mężczyzny — tylko oni mają odsłonięte twarze — ma to jeszcze bardziej uprzytomnić wiernym prawdę o kruchości ludzkiego życia. Rozpoczyna się nabożeństwo Piętnastu Stopni Męki Pańskiej — po akcie pokuty, pod przewodnictwem kapłana rozważamy kolejne sceny związane z Męką Pańską. Każde wezwania bracia kończą głuchym zaśpiewem: „Memento homo mori”, „Pamiętaj człowiecze na śmierć”. Potem słuchamy fragmentu Ewangelii o Męce Pańskiej, śpiewamy suplikacje. Czarne postacie leżą krzyżem na posadzce kaplicy podczas psalmu pokutnego. I nagle znów zmienia się sceneria — bracia przechodzą do głównego kościoła, gdzie rozpoczynają się Gorzkie Żale, przy stallach stoją chorągwie, wśród tłumu ludzi (dopiero teraz widzimy, jak licznie zebrali się wierni, przecież to potężna świątynia) wyróżniają się członkowie innego bractwa — Matki Bożej Bolesnej. Po kazaniu pasyjnym wystawienie Najświętszego Sakramentu — i znów rusza procesja — tym razem w krużganki klasztoru. My oczywiście też podążamy za celebransami. Finał to ucałowanie relikwii Krzyża Świętego. Bracia wracają do kaplicy, znikają za ukrytymi z boku ołtarza drzwiami z napisem — „Bractwo Męki Pańskiej 1595”. Powoli opuszczamy kościół Franciszkanów. Wszyscy pod wielkim wrażeniem tego, w czym mogliśmy uczest-



FOT. Z. WRONA

Arcybractwo Męki Pańskiej

niczyć. Ta niezwykła forma dawnego nabożeństwa, wspólnota zgromadzonych licznie wiernych, powtarzających „Zmiłuj się nad nami Panie, zmiłuj się nad nami...”, atmosfera pokuty i adoracji Chrystusowej Męki. To było naprawdę wyjątkowe, wielkopostne popołudnie... Na pewno na zawsze pozostanie w pamięci każdego z nas.

J.K.

Odpust w naszej parafii

25 kwietnia, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, obchodziliśmy jak co roku odpust parafialny. Sumę odpustową celebrował i homilię wygłosił ks. dr Piotr Kandefer, ojciec duchowny przemyskiego seminarium. W związku z przypadającym w tę uroczystość Dniem Świętości Życia złożono 63 deklaracje duchowej adopcji dziecka poczętego.

Poniżej zamieszczamy fragment homilii, wygłoszonej przez ks. Kandeferę.



FOT. Z. WRONA

„(...) Dzięki Maryi wszyscy zostaliśmy obdarowani nowym życiem. (...) To właśnie dzięki Niej otrzymaliśmy nowe życie, które podarował nam Pan Jezus przez sakrament chrztu. Pan Jezus mógł to uczynić, bo otrzymał od Maryi życie ziemskie — ciało — tę tajemnicę czcimy w dniu dzisiejszym. To właśnie dzięki Jej zgodzie na wolę Bożą wytrysnęło dla nas prawdziwie życiodajne źródło — na świat przyszedł Jezus Chrystus Zbawiciel — on jest tym, z którego wytrysnęło źródło życia — sam powiedział, że strumienie wody żywej popłyną z Jego wnętrza. To nowe życie rozpoczęło się wtedy, gdy Jego boskie serce otworzyła

włócznie żołnierza. (...) I przy tym tryskającym źródle stała Maryja, aby tu na nowo stać się Matką już nie samego Jezusa — ale wszystkich, którzy są obmyci wodą chrztu — nas wszystkich (...).

Maryja pokazuje nam, co to jest nowe życie. Pokazuje jak się żyje nowym życiem. Ona jest jego uczestnikiem już w chwili Zwiastowania. Oto pod jej sercem żyje Jezus. Ich życie jest powiązane bardzo ściśle. Ona jest Jego Matką (...), choć są innymi osobami żyją jednym życiem. Są zawsze razem. (...)

Nowe życie, które otrzymaliśmy, to jest życie nasze, ale już nie nasze. Jest to życie Chrystusa. Doskonale wyraził to św. Paweł, gdy napisał: »żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus«. Tę prawdę wyraża doskonale Eucharystia: tu karmimy się ciałem i krwią Chrystusa. Krew w Starym Przymierzu była utożsamiana z życiem (...). Skoro zatem Jezus daje nam do picia swoją Krew ukrytą pod postacią wina — to znaczy, że daje nam swoje życie — ono przez Komunię Świętą staje się nasze. (...)

Człowiek, który żyje nowym życiem, jest uwalniany od lęku. Lęk kojarzy się z karą, a dla tych, którzy są w Chrystusie, nie ma potępienia. Z drugiej strony ten, który ma w sobie nowe życie, otrzymuje dar bojaźni bożej, która jest przeżywaniem własnej małości przed wielkością Boga. Ta bojaźń nie jest przykra, ona przynosi radość obiecaną ubogim w duchu, cichym i miłosiernym. (...)

Jak żyć nowym życiem?

- Przez posłuszeństwo Słowu. Ono otwiera drogę do otrzymania nowego życia. Jeśli jestem posłuszny Słowu Bożemu, to już żyję nowym życiem. Maryja, stając wobec Bożego Słowa przekazanego przez Gabriela, jest doskonale posłuszna. Poznając Bożą wolę, wyrzeka się własnej. (...) Pozwolić, żeby Bóg układał moje życie — iść drogą wskazaną przez Boga — drogą przykazań. To jest nowe życie.

- Przez akceptację krzyża. W *Tryptyku rzymskim* Jana Pawła II czytamy, że aby dojść do źródła trzeba iść pod górę. Aż na Golgotę. Konieczny jest wysiłek, kroczenie drogą krzyża.

- Przez świadectwo życia. Źródło, które przestaje dawać wodę, przestaje być źródłem, staje się suchym bagnem. Ty masz stać się źródłem. Proste jest moje zadanie, dawanie, ciągle dawanie. Jeśli nowego życia się nie rozdaje, to ono umiera.

Zagórskie Sanktuarium nie ma cudownego źródła, choć takie biją w wielu sanktuariach na naszej ziemi. Ktoś powie — »Szkoda«. Ale Bóg przez ten znak pragnie wskazać, że każdy, kto tu przychodzi ma stać się dla innych takim właśnie źródłem.

ks. P. Kandefer

Droga krzyżowa na wzgórze klasztorne

14 kwietnia, podobnie jak przez cztery poprzednie lata, wyruszyliśmy tłumnie na wzgórze klasztorne, by odprawić parafialną, pokutną Drogę Krzyżową. Choć było dość chłodno, to na szczęście nie padało, a dzięki temu, że to już połowa kwietnia, do końca nabożeństwa była całkiem jasno — nie były potrzebne nawet latarki, które przezornie zabraliśmy ze sobą. Krzyż kolejno przejmowali ojcowie, matki, młodzież, dzie-

ci, dziewczęta, mieszkańcy Zasławia i Leskiej Góry, ministranci, a także ci, którzy chcieli w ten sposób wyrazić łączność z Męką Chrystusa. Przygotowane rozważania wprowadzały nas w atmosferę Pasji i pomagały w modlitewnej refleksji.

Poniżej zamieszczamy fotoreportaż z nabożeństwa. Więcej fotografii można obejrzeć na naszej stronie parafialnej.



W hołdzie ofiarom zbrodni katyńskiej i katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem

Pierwsza połowa kwietnia, mimo śmiało wkraczającej o tej porze roku wiosny i budzącej się do życia przyrody nie nastraja nas radośnie — wręcz przeciwnie. Pierwsze dni tego miesiąca kojarzą się ze śmiercią Wielkiego Polaka, Jana Pawła II, tego, który zawsze nappełniał nas nadzieją i wiarą.

A 10 kwietnia 2010 roku — tragedia narodowa. Katastrofa samolotu prezydenckiego i śmierć wszystkich 96 osób lecących do Katynia, dla uczczenia 70. rocznicy zbrodni NKWD na polskich jeńcach wojennych.

I Katyń pierwszych miesięcy 1940 roku. Bezprecedensowy w historii mord około 250 tysięcy oficerów, tylko dlatego, że bronili polskiej ziemi, pozostawiali wierni przysiędze — do krwi ostatniej. Cała prawda o zamordowanych oficerach wyszła na jaw znów na wiosnę, w 1943 roku, kiedy Niemcy odkryli groby. Tragiczny zbiór faktów i dat...

Dla oddania hołdu ofiarom tych wydarzeń i uczczenia ich pamięci, 10 kwietnia, w kościele pw. Św. Józefa Robotnika w Nowym Zagórzu, odprawiona została uro-

czysta Msza Święta z udziałem władz samorządowych powiatu sanockiego i gminy Zagórz, na czele z burmistrzem Miasta i Gminy panem Ernestem Nowakiem. We mszy wzięli udział radni Rady Miejskiej, poczty sztandarowe, przedstawiciele różnych instytucji, nauczyciele wraz z reprezentacją młodzieży szkolnej, i licznie przybyli mieszkańcy. Okolicznościową homilię wygłosił ks. Piotr Krzysik. Momentem szczególnie podkreślającym wagę wydarzeń z 1940 i 2010 roku było wystąpienie pana Burmistrza, który przypomniał przyczyny i skutki mordu katyńskiego, a także okoliczności dramatu smoleńskiego. Apelowwał, aby co roku, z najwyższym szacunkiem celebrować obchody rocznic kwietniowych.

Modlitwa za Nich

Boże daj siłę pozwól wierzyć
Że ćwierć sekundy i mniej jeszcze
— Wcześniej choć i najmniejsze mgnienie
Zdążył Anioł miłosierny
Twój posłaniec
Ośłonił ich swym skrzydłem wyrwał
Uniósł i przygarnął
— Zanim runęli

Bo nie umiera tu na Ziemi
Duch sprawiedliwy Wola prawa
Miłość czysta

Dla takiej wiary daj moc Panie
Że tam upadła w lesie katyńskim
Materia roztrzaskana tylko
A byli wzięci
Do Arki Twego Miłosierdzia
— Są ocaleni

Istoto licha
Lepianko człowiecza marna... wierzysz tak?
— Wierzę Panie.

Leszek Długosz



FOT. Z. WRONA

Harcerze trzymają wartę przy pamiątkowej tablicy w kościele w Nowym Zagórzu

Po zakończeniu Mszy Świętej przedstawiciele władz miasta i powiatu, a także delegacje młodzieży, harcerzy i zuchów, złożyli wieńce i kwiaty pod okolicznościową tablicą, która znajduje się w przedścionku kościoła. Uroczystość zakończyła pieśń „Boże coś Polskę”, która brzmiała szczególnie refleksyjnie i smutno...

D. Seniuta

Słowo Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski na pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej (fragmenty)

„Obchodzimy pierwszą rocznicę tego tragicznego wydarzenia. Wydarzenia, którego nie sposób ograniczyć do czysto ziemskiej perspektywy; nawet jeśli pozostaje szlachetnym świadectwem troski o prawdę oraz o wierność wartościom i zasadom, dzięki którym nasza Ojczyzna umocniła swoje duchowe fundamenty. (...) Życie już nigdy nie będzie takie samo, my również. W naszej Ojczyźnie zawsze będzie po nich puste miejsce. Ile czasu potrzeba, by dobrze przeżyć czas pożegnania bliskich nam osób? (...)

Właściwe granice żałobie wyznacza miłość. Lecz cmentarz nie może stać się naszą świątynią, ani naszym domem. Nie pomożemy zmarłym, zatrzymując się w nieskończoność przy grobie. Nie odnajdziemy tam naszych bliskich, ponieważ oni przeszli już do wieczności i odtąd miejscem spotkania z nimi jest wiara i ufna modlitwa, a także podjęcie ideałów ich życia. Natomiast samo doświadczenie żałoby może zaowocować naszą większą dojrzałością duchową. Śmierć ukazuje nam, jak kruche jest wszystko to, w czym dotąd pokładaliśmy nadzieję: życie, zdrowie, miłość drugiego człowieka, dobra materialne, dokonania. Utrata tego, co przemijające, może otworzyć nas na poszukiwanie głębszych motywacji życia, mocniejszych podstaw ludzkiego szczęścia i powodzenia, a w konsekwencji ukierunkować na samo Źródło mocy i życia — na Boga, który w Jezusie mówi nam: „Odważ! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). (...) Gdy w przeżywaniu żałoby zabraknie szukania woli Bożej i gdy śmierć bliskich osób powoduje niekończące się rozbitcie duchowe, wówczas stajemy się niezdolni do udzielenia zmarłemu skutecznej pomocy, której on

potrzebuje. Zamiast więc rozpaczać nad tym, że nie da się cofnąć czasu, ani unieważnić dokonanego zła i jego skutków, trzeba raczej z całą żarliwością zwrócić się ku Bożemu miłosierdziu. Wtedy to cześć dla naszych zmarłych nie będzie tylko i wyłącznie powierzchownym kultem w postaci pomników, tablic, lampek i kwiatów oraz łez żalu. (...)

Niech ból i refleksja stanie się dla każdego z żyjących początkiem nawrócenia i zaczynem lepszego życia. (...) Niech wyznacza drogę ku sprawiedliwości i miłosierdziu w naszym życiu osobistym i społecznym. Ku komunii, jaka winna nas wszystkich łączyć. Niech ta katastrofa umocni wzajemne więzi w naszej Ojczyźnie, Europie i świecie. Niech świadomość tej wspólnoty pozwoli nam zespolić serca, ideały i czyny, by nasz świat stawał się coraz bardziej ludzki. (...)

Dziękując Bogu za bohaterskie życie ofiar Katynia oraz dobro służących Ojczyźnie ofiar katastrofy smoleńskiej uszanujmy pamięć ich czynów. Niech one pobudzą nas do mądrej i bezinteresownej służby na rzecz dobra wspólnego. Módlmy się jednocześnie do miłosiernego Boga, aby wzbudził nowych synów i córki Ojczyzny, pragnących służyć ofiarnie i odważnie ludziom nowych czasów. Każdy zaś z żyjących niech modli się również za siebie słowami psalmisty: „O Panie, mój kres pozwól mi poznać i jaka jest miara dni moich, bym wiedział, jak jestem znicomym. Oto wymierzyłeś moje dni tylko na kilka piędzi, i życie moje jak nicość przed Tobą. Doprawdy, życie wszystkich ludzi jest marnością. Człowiek jak cień przemija, na próżno tyle się niepokoi, gromadzi, lecz nie wie, kto to zabierze.” (Ps 39, 5-7).

Rocznica śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II

Jak co roku, 2 kwietnia, zgromadziliśmy się przy papieskich obeliskach w naszej miejscowości, by wspólnie modlić się w rocznicę śmierci Papieża Polaka. Tym razem jednak, oprócz wspomnień, towarzyszyła nam też radosna myśl, że już za miesiąc Jan Paweł II zostanie wyniesiony na ołtarze. W naszym parafialnym kościele wspomnienie rocznicy połączone było z nabożeństwem pierwszej soboty. Po Apelu Maryjnym, modlitwie tak lubianej przez Papieża, zapaliliśmy znicze obok pamiątkowego głazu. Natomiast przy obelisku na palcu przy stacji kolejowej zebrali się m.in. wierni z Nowego Zagórza przed przewodnictwem ks. Dziekana Eugeniusza Dryniaka oraz władze miasta i gminy. Złożono wieńce, zapalono znicze i chwilą modlitwy dziękowano Bogu za dar wielkiego pontyfikatu Karola Wojtyły.

J.K.



FOT. Z. WRONA

Burmistrz, pan Ernest Nowak, składa wieńce przy obelisku.

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla Dorosłych — w bibliotece i w filharmonii

Godzinami o książkach — pod takim hasłem już od ponad roku w zagórskiej bibliotece odbywają się spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki. Członkinie Klubu — w stale powiększającym się gronie — spotykają się raz w miesiącu, aby w miłej atmosferze porozmawiać o książkach. Minął kolejny miesiąc i znów spotkałyśmy się w bibliotece, aby tym razem w marcowe popołudnie omówić dwie książki: Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory *Listy na wyczerpanym papierze* oraz Erica-Emmanuela Schmidta *Moje życie z Mozartem*.



Uczestniczki spotkania podczas dyskusji

Pierwsza pozycja — *Listy na wyczerpanym papierze* — zawiera niepublikowaną dotąd korespondencję Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory z lat 1964–1966. Wewnątrz książki znajdujemy czułe, przepelnione miłością, a zarazem pisane w bardzo prosty sposób listy i pocztówki dwojga zakochanych w sobie osób. Książkę poprzedza przedmowa, napisana przez Magdę Umer, natomiast dopełnieniem są stare zdjęcia i płyta z czytаныmi fragmentami korespondencji i piosenkami Agnieszki Osieckiej. Listy są efektem wielkiej miłości pomiędzy Agnieszką Osiecką — piękną, młodą i utalentowaną autorką tekstów piosenek, a Jeremim Przyborą — starszym panem, arcymistrzem słowa. Dzięki listom, które zachowały się po dziś dzień, możemy poznać historię dwojga ludzi, dotąd ukrytą przed czytelnikami. Zachwycone byłyśmy pięknymi, miłosnymi i osobistymi wyznaniaми wyrażonymi w listach. Przy okazji dyskutowaliśmy o kulturze słowa, kunszcie epistolografii i tym wszystkim, co wydaje się już bezpowrotnie odchodzić w przeszłość, tak jak elegancja „Kabaretu Starszych Panów”.

Kolejną pozycją, którą omawiałyśmy podczas czwartkowego popołudnia, była książka Erica-Emmanuela Schmidta *Moje życie z Mozartem*. Z wielką przyjemnością sięgnęłyśmy po kolejną pozycję autora *Oskara i Pani Róży*, tym bardziej interesującą, ponieważ związaną z Mozartem. Książka ta jest zapisem intymnych przeżyć, myśli i przemyśleń dotyczących sensu życia. Muzyka Mozarta pozwala pisarzowi żyć, rozumieć otaczający go świat, pogodzić się z utratą ukocha-

nej osoby, czy wreszcie uwierzyć w istotę i sens Bożego Narodzenia. Do książki dołączona jest płyta z 16 fragmentami utworów Wolfganga Amadeusza Mozarta, które autor dobrał z niezwykłą starannością i które należy słuchać zgodnie ze wskazówkami zawartymi w tekście, gdyż to właśnie te dzieła pomagały pisarzowi zmierzyć się z wyzwaniem i problemami życia.

Książka bardzo się podobała, a dyskusja była długa i ożywiona. Jednogłośnie stwierdziłyśmy, że jest to jedna z tych książek, które powinny znaleźć się na naszej półce, aby móc po nią często sięgać i delektować się głębokimi zawartymi w niej przemyśleniami. Z całą pewnością jest to doskonała lektura dla wszystkich.



Uczestniczki Klubu w hollu filharmonii

Zauroczone książką Erica-Emmanuela Schmidta *Moje życie z Mozartem* następnego dnia po spotkaniu pojechaliśmy całą grupą do Filharmonii Rzeszowskiej na koncert. W repertuarze — jakżeby inaczej — W.A. Mozart, *Requiem d-moll KV 626*. Jest to niewątpliwie jedno z największych arcydzieł w dziejach ludzkości. Piątkowy wieczór sprawił, że mogliśmy zachwycić się klasycznym pięknem muzyki w wykonaniu



Tuż przed koncertem

Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Rzeszowskiej pod dyktando Mirosława Jacka Błaszczyka, świetnie przygotowanego Chóru Instytutu Muzyki UR oraz wspania-

łych solistów: Marty Boberskiej — sopran, Bernadetty Grabias — mezzosopran, Dariusza Pietrzykowskiego — tenor oraz Wojciecha Gierlacha — bas. Słuchając arcydzieła mistrza Mozarta, miałyśmy okazję zadumać się nad kresem ziemskiego życia. Podziwialiśmy zarówno przygotowanie muzyczne zespołu jak też piękny gmach odnowionej Filharmonii.



Imponujący chór doskonale poradził sobie z trudnym dziełem Mozarta

Kolejne spotkanie DKK odbędzie się 28 kwietnia 2011 r. o godz. 18.00, a już 6 maja — następny wyjazd do Filharmonii — tym razem na koncert chóru Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego.

A.B.

Gdy Mozart pisze mszę, nie myśli, że Bóg jest głuchy. Inaczej niż romantycy i nam współcześni, nie rywalizuje z niebem o moc dźwięku, a chcąc być usłyszany nie angażuje chórów i orkiestr równie licznych jak chińska armia.

Poza tym, gdy Mozart pisze mszę, nie myśli, że i człowiek jest głuchy. (...) Człowiek wiary szepce z uśmiechem (...). Ty Mozarcie wierzysz w Boga równie naturalnie jak tworzysz. (...)

Robisz to bez hałasu, na zamówienie, a niekiedy spontanicznie, jak w wypadku wspaniałej, niedokończonej *Mszy c-moll*, którą pisałeś, by wyzdrowiała Konstancja, Twoja żona. Jest w tej mszy fragment, który siedzi mi w głowie: *Et incarnatus est*.

Ta aria towarzyszy mi od dawna.

Kiedy nie wierzyłem w Boga, delectowałem się nią jak czystą muzyką, jedną z najpiękniejszych, jakie znam. Już wtedy byłem nią oczarowany.

Dziś, gdy wierzę — jest obrazem mojej wiary: śpiew, który wznosi się ku niebu, ponad ten padół pełen łez, śpiew szczęśliwy, wdzięczny, czysty, intonowany wciąż od nowa, śpiew jak lot skowronka. Ta muzyka jest coraz bliższa źródłu, wiedzie ku pierwotnej czułości, tej, z której wszystko się bierze, ku miłości obfitej, rozlewającej się na świat cały — ku czułości Stwórcy.

E.E. Schmidt, Moje życie z Mozartem, fragment książki

Requiem — inaczej *Missa pro defunctis*, msza żałobna, śpiewana w Dzień Zaduszny lub podczas uroczystości żałobnych. Według obrządku rzymskiego Requiem składa się z dziewięciu części: *Introitus* (wejście): „*Requiem aeternam dona eis Domine*” (Wieczny odpoczynek racz im dać Panie), *Kyrie*, *Graduale* „*Requiem aeternam dona eis Domine*”, *Cantus tractus* (prosta psalmodia stosowana podczas mszy żałobnej zamiast aklamacji, najstarszy psalmodyczny śpiew solowy mszy) „*Absolwe Domine*” („Rozgrzesz mnie Panie”), sekwencja „*Dies irae*” („Dzień gniewu”), *Offertorium* (Ofiarowanie) *Domine Jesu Christe*, *Sanctus*, *Agnus Dei*, *Communio* „*Lux aeterna*” („Wieczne światło”). Najśłynniejszym i najczęściej wykonywanym Requiem jest oczywiście kompozycja Wolfganga Amadeusza Mozarta. Utwór ten powstał już po podziale tego typu kompozycji na dzieła trwające w tradycji chorału gregoriańskiego oraz msze przyjmujące formy operowe, z rozbudowanymi partiami chóralnymi i solowymi. Requiem komponowali także: Franciszek Liszt, Johannes Brahms, Giuseppe Verdi, Hector Berlioz, Luigi Cherubini czy Anton Bruckner. Niektóre z tych utworów mają już charakter estradowy, zachowując oczywiście żałobną wymowę. Do tej grupy należy np. współczesny utwór Beniamina Brittena *Sinfonia de Requiem*. Natomiast najstarszym zachowanym Requiem jest dzieło Johannesa Okeghena (zm. 1495).

Requiem Mozarta jest tak naprawdę dziełem nieukończonym. Genialny kompozytor nie zdążył skomponować wszystkich części — przeszkodziła mu nagła choroba i przedwczesna śmierć. Napisał sam tylko *Introitus* i *Kyrie*, naszkicował fragmenty *Lacrimosy* i *Offertorium*, a także prawdopodobnie elementy pozostałych części (badacze wnioskują tak na podstawie jednolitego wysokiego, genialnego poziomu całego dzieła). Instrumentację ukończył, opierając się na wskazówkach Mozarta — jego przyjaciel i uczeń — dyrygent F.X. Süssmayer. W związku z tak dramatycznymi losami utworu, a także przekazem o tajemniczym zleceniodawcy, zamawiającym mszę, wokół *Requiem* narosło wiele legend, wykorzystanych między innymi w doskonałym filmie Milosa Formana *Amadeusz*. Według tradycji Mozart zmarł, próbując dokończyć partyturę *Lacrimosy*. Niepodważalne jest jednak wrażenie, jakie *Requiem* od ponad 200 lat wywiera na kolejnych pokoleniach słuchaczy.

Mozart jest także twórcą innych dzieł religijnych. Skomponował m.in. 16 pełnych mszy (plus dwie nieukończone), litanie (śpiewy procesyjne), nieszpory i motety (*Exultate, jubilate, Ave verum corpus*).

Kącik ciekawej książki

Joachim Badeni OP, Judyta Syrek: *Uwierzcie w koniec świata! Współczesne proroctwo o powtórny przyjsciu Chrystusa*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2010

To ostatnia książka zmarłego przed rokiem o. Joachima Badeniego. (przedstawialiśmy już Jego sylwetkę w „Verbum”). Publikacja ta jest, jak mówił sam autor, realizacją nakazu od Boga, który usłyszał w czasie odprawiania mszy świętej w maju 2009 roku. Powstała jako rozmowa, prowadzona przez kilka miesięcy z o. Badenim przez Judytę Syrek, a dotyczy Paruzji — powtórnego przyjscia w chwale Jezusa Chrystusa i tego, jak można się do tego przygotować.



W dzisiejszym świecie, gdy zaskakują nas anomalie pogodowe, trzęsienia ziemi, tsunami, powodzie, huragany, pojawiają się róż-

ne przepowiednie i daty mówiące o końcu świata, warto więc przeczytać tę książkę, która nie epatuje katastroficznymi „proroctwami”, tylko przypomina o zapisanej w Ewangelii prawdzie o tym, że na końcu czasów Chrystus ponownie przyjedzie na ziemię. A oto, jak o tym mówi o. Badeni:

„Czym zatem jest Paruzja?”

Paruzja to totalne zwycięstwo dobra nad złem. W tym zwycięstwie objawia się, kim jest Chrystus — zwycięzcą wszelkiego zła.

Miałem symboliczne widzenie Paruzji podczas pobytu w szpitalu — to jest mało ważne jakie ono dokładnie było, bo widzenie może być takie czy inne — ale od tamtej pory mam absolutną pewność, że ona będzie. Kiedy? Na szczęście nie mam pokus, by wyznaczać Panu Bogu daty i podsuwać kalendarz.

Przed widzeniem myślał Ojciec o Paruzji?

Nigdy. W tamtym widzeniu zło przybrało bardzo zabawne postacie — widziałem je jako karaluchy uciekające przed nadchodzącym Chrystusem, który kroczył majestatycznie na czele ogromnego pochodu. Owocem tego widzenia była absolutna pewność Paruzji. Ewangelie podają, że powtórne przyjscie Syna Bożego ma być nagłe, jak pojawienie się błyskawicy

na niebie — od wschodu do zachodu. Myślę, że czasami Pan Bóg lubi działać nagle, dlatego musimy być do Paruzji przygotowani. Ja sam miałem różne doświadczenia wiary: dar widzenia Ciała Pańskiego w hostii podczas mszy świętej, który otrzymałem zaraz po święceniach kapłańskich, był nagły. Analogicznie będzie z Paruzją — tak zresztą wynika z Pisma Świętego.

Dlaczego chrześcijanie zapomnieli o Paruzji?

Zapomnieli, bo minęło zagrożenie i skończyły się prześladowania chrześcijan na masową skalę. Świat stał się w dużej mierze chrześcijański. Rzym jest od wieków stolicą papieża. (...)

Poza tym Paruzja wydaje się nam czymś nierealnym, bo dla nas — współczesnych ludzi — to, co nie ma daty, jest nierealne. Po co więc myśleć o tym, co nie wiadomo kiedy się wydarzy? I choć Pan Bóg przypomina i daje znaki, bo sądzę, że różne kataklizmy są takim przypomnieniem, to Paruzja nie jest powszechnie rozważanym przedmiotem wiary.

A jak się mamy modlić o Paruzję?

»Marana tha — Przyjdź, Panie Jezu«. To ostatnie słowa Apokalipsy świętego Jana, Odpowiedź brzmi: »Zaiste, przyjdę niebawem« (Ap 22, 20)

Pär Lagerkvist: *Barabasz*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 2000

Par Lagerkvist (1891–1974) szwedzki pisarz, poeta, dramaturg, laureat Nagrody Nobla, w swej powieści osnutej na tle dziejów pierwszych chrześcijan opowiada historię uwolnionego przez Poncjusza Piłata Barabasa, który w nowo odzyskanym życiu próbuje znaleźć odpowiedź, dlaczego został u niewinniony.

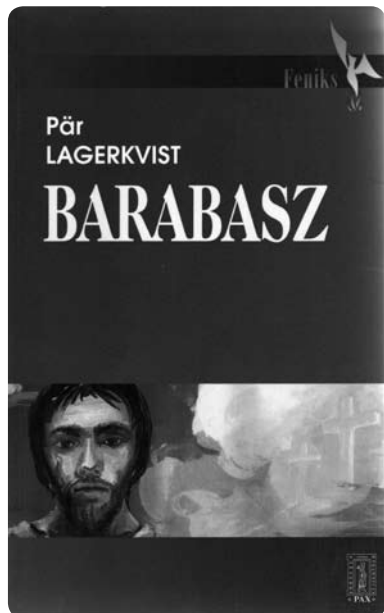
Tę niewielką powieść czyta się jednym tchem, by później wracać i kontemplować poszczególne fragmenty. Na jej podstawie został nakręcony film pod tym samym tytułem, z pamiętną rolą Antony’ego Quinna.

Twórczość Lagerkvista nie jest w Polsce zbyt dobrze znana. Do szczególnych ważnych utworów

pisarza należy wydany w latach trzydziestych *Kat* — parabola potępiająca faszyzm i dyktaturę. Inne powieści, w których, podobnie jak w *Barabasz*, wykorzystane zostały wątki biblijne to *Śmierć Ahasvera* i *Pielgrzym na morzu*. Lagerkvist był także cenionym i wszechstronnym dramaturgiem.

T.K.

„Stał wtulony w krzak tamaryszku, po drugiej stronie drogi, na wprost grobowca. Gdy tylko się rozwidni, będzie miał grób przed oczami. Z tego miejsca widać go będzie dobrze. Obyż tylko słońce wreszcie się namyśliło i wzeszło!



O tym, że Zmarły nie mógł powstać z martwych wiedział oczywiście doskonale, chciał jednak

upewnić się jeszcze na własne oczy, nie chciał mieć ani cienia wątpliwości. Dlatego też zerwał się bardzo wcześniej, na długo przed świtem i stał teraz za krzakiem na czatach. Trochę go jednak dziwiło, że to zrobił, dziwiło go, że się tu znajduje. Bo prawdę mówiąc, czemu tak bardzo się zaciekał tą sprawą? Co go to właściwie obchodzi? (...)

Dniało już. Pierwszy promień słońca padł na skałę, w której wykuty był grobowiec. Stało się to tak szybko, że Barabasz nie zdążył nawet tego dostrzec — przeoczył najważniejszą chwilę! Ciała w grobie nie było! Kamień, który zamykał wejście, zepchnięty został na bok, a grobowiec w skalistej ścianie był pusty.

Początkowo tak się zdziwił, że znieruchomiał i wpatrywał się tylko na przemian to w otwór przez który — jak sam widział — składali ciało Ukrzyżowanego, to w wielki kamień, który w jego oczach zoczyli przed wejście. Potem zrozumiał, co się stało. W rzeczywistości nie zaszło nic nadzwyczajnego. Po

prostu kamień był już odwrócony, gdy on przyszedł. A grobowiec pusty. Łatwo było odgadnąć, kto odsunął kamień i kto wyniósł Zmarłego. Oczywiście zrobili to w nocy uczniowie. Pod osłoną nocy zabrali ukochanego Mistrza, którego wielbili, aby móc później rozpowiadać, że zmartwychwstał właśnie tak, jak sam przepowiadał. Nie trzeba było szczególnej domysłności, żeby to zgadnąć! (...)

Wysunął się z kryjówki i podszedł bliżej, by dokładnie zbadać grobowiec. Gdy przechodził obok szarej postaci, klęczącej na drodze, rzucił na nią okiem i ze zdziwieniem spostrzegł, że to Zajęcza Warga. (...)

— Czemu tu klęczysz?

Zajęcza Warga nie podniosła głowy, nawet nie drgnęła; klęczała bez ruchu jak przedtem, z oczami utkwionymi w otwór grobowca. Ledwie zrozumiał, gdy szepnęła raczej do siebie.

— Syn Boży zmartwychwstał...”

Fragment książki

WYSTAWA OZDÓB WIELKANOCNYCH

Po raz pierwszy w tym roku w murach zagórskiej biblioteki, w dniach od 13 do 20 kwietnia, można obejrzeć pokonkursową wystawę ozdób wielkanocnych. Wielkanoc to najradośniejsze święto w roku, najpiękniejsze w obrzędowym kalendarzu chrześcijańskim. Z okresem tych świąt wiąże się wiele tradycji, część z nich zachowana jest do dziś. Na konkurs, zorganizowany przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórzu wpłynęło ponad 100 prac indywidualnych oraz zbiorowych.



Wśród zaprezentowanych eksponatów nie zabrakło pisanek wykonanych różnymi technikami,

wielkanocnych baranków, koszyczków i stroików. Poprzez tego rodzaju imprezy chcemy przypominać i kultywować tradycje związane ze Świętami Wielkanocnymi w naszej gminie.

21 kwietnia zapraszamy na kiermasz ozdób wielkanocnych, w godzinach od 9.00 do 12.00 przed budynkiem MGOKiS. Serdecznie zapraszamy.

A.B.

Spotkanie z Lidią Miś

24 marca najmłodsi uczniowie szkoły podstawowej z klas 1, 2 i 3 mieli okazję poznać panią Lidię Miś, autorkę książek dla dzieci, która urodziła się w Ropczycach, a mieszka obecnie w podrzeszowskiej wsi Świlcza. Pani Lidia oprócz tego, że pisze, jest również założycielką i dyrektorem naczelnym rzeszowskiego wydawnictwa Dreams, które zajmuje się publikacją książek — w tym prac autorów debiutujących.



W pięknym sadzie, koło domu, wymyśla niezwykle postaci i fantastyczne stwory do swoich baśni. Pierwszą książką, którą napisała, i o której opowiadała dzieciom na spotkaniu, była opowieść *Odwiedzając czarownice*. Historia ośmioletniej Asi, która przez wypożyczoną w bibliotece książkę trafia do fantastycznej krainy zamieszkaną przez siedem zwaśnionych czarownic.

Autorka, zachęcając do czytania swych książek, przedstawiła dzieciom niezwykłą galerię baśniowych postaci — elfy, rusalki, nimfy, wróżki, księżniczki, smoki i trolle — to tylko niektóre istoty z baśniowego świata, w którym ukryte jest tytułowe „Serce Lasu”.

Trzecia książka: *Opowieści biblijne dziadzia Józefa*, to historia pełna wspomnień z dzieciństwa, kiedy to, jako mała dziewczynka, autorka wraz ze swoją siostrą odwiedzała dziadka w domaradzkiej wsi Poręby, gdzie dziadzio Józef prowadził gospodarstwo. Na wszystkie psoty i wybryki swoich wnuczek potrafił znaleźć mądrą opowieść wprost z Biblii.

W czasie spotkania autorka musiała również zaspokoić ciekawość dzieci i odpowiedzieć na wiele pytań. „Czy lubi pani pisać książki? Ile pani książek napisała? Kiedy napisała pani pierwszą książkę?” Padło nawet pytanie: „Która pani książka jest najciekawsza, bo ja bym ją chciała kupić?”.



I rzeczywiście, na spotkaniu można było kupić książki autorki i to po bardzo promocyjnych cenach. Szczęśliwcy, którzy to zrobili, ustawili się w kolejce po dedykację, a wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe autografy na zakładkach i słodkie krówki „misiówki”.

T.Z.

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dzieci

Środek Kapusty to kolejna książka pani Ewy Nowak po *Pajaczkę na rowerze*, którą omawialiśmy na naszym spotkaniu 25 marca i która bardzo podobała się wszystkim członkom Klubu.

Zanim przystąpiliśmy do dyskusji nad lekturą, przypomnieliśmy sobie kilka szczegółów z życia autorki oraz wymieniliśmy dorobek, bardzo popularnej i lubianej przez młodzież i dzieci Ewy Nowak.

Środek kapusty, czyli głąb. Nazywana tym określeniem przez swego brata bohaterka, tak naprawdę jest bardzo inteligentnym, wesołym i ciekawym życia siedmioletnim dzieckiem.

Czasem z rozmysłem rozrabia, ale czasami po prostu — jak sama mówi — „jest niegrzeczna nieprawidłowo”. Ale oprócz tego wychowuje się w zwyczajnej polskiej rodzinie, wśród dorosłych, którzy uczą dziecko rozumieć świat. Co prawda, przy okazji, rodzice też



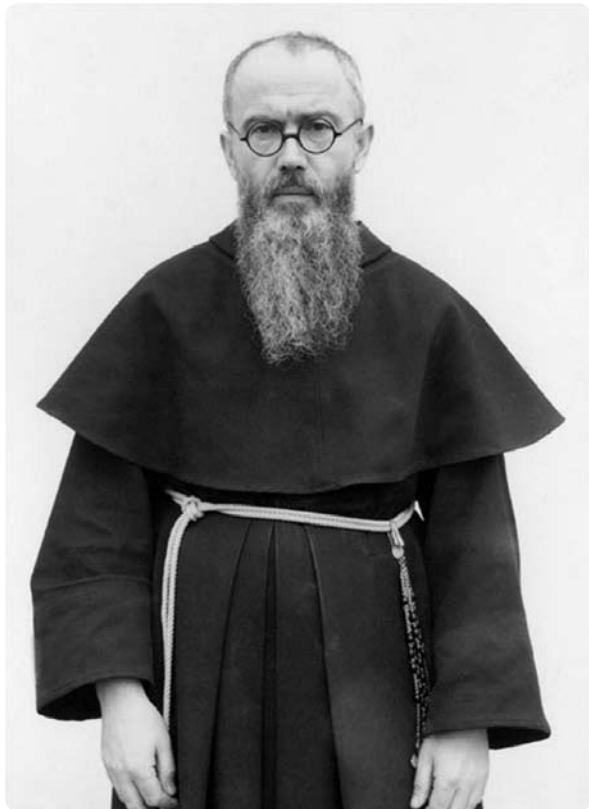
wiele uczą się o dziecku, bo z dziećmi należy rozmawiać poważnie i na różne tematy.

Książka napisana z niezwykłym poczuciem humoru, wywoływała salwy śmiechu wśród czytających. Gorąco polecamy ją naszym młodszy koleżankom i kolegom z innych klubów.

T.Z.

Niepokalanów w relacji o. Józefa Bocheńskiego

Kontynuując artykuł z poprzedniego numeru przedstawiamy kolejny fragment relacji o. Bocheńskiego z jego pobytu w Niepokalanowie



O. Maksymilian Kolbe

„Patrę jeszcze po wesółych i zmęczonych twarzach braci. Jakie życie prowadzą ci ludzie? Mogę powiedzieć, ze wszystkimi szczegółami, bo pokazano mi wszystko, aż do ksiąg kasowych i składów materiałów włącznie. W Niepokalanowie niczego przed nikim nie kryją i gwardian opowiada każdemu o swoich projektach, deficytach, zyskach, a jeśli gość zechce, chwytą za słuchawkę, aby kazać zaraz przynieść księgi kasowe i statystyczne. Jest więc tak: rocznie zgłasza się 1800 kandydatów, przyjmuje się z tego około 100, z których zostaje ostatecznie tylko połowa. Ci wstępując nie przywdziewają od razu habitu, ale przez pół roku są „postulantami”, wchodzi zresztą od razu w życie i pracę klasztoru. Muszą oddać wszystko, co im nie jest nieodzownie potrzebne, tymczasem na skład, aż do chwili, kiedy po ślubach stracą na zawsze prawo do posiadania jakiegokolwiek własności. Śpią na siennikach w wielkich salach na strychach; każdy ma do dyspozycji prócz łóżka jeszcze miednicę, której używa na klęczkach, bo zydła nie dostaje. Porządek dzienny nie jest jednolity, bo praca idzie na zmiany. (...) Razem więc

wypada w dzień powszedni około 8,5 godziny pracy i 3,5 godziny modlitwy. Snu mają równych 8 godzin. W niedzielę pracy oczywiście nie ma, za to jest druga Msza święta i przechadzka gromadna po obiedzie. Reasumujemy: brat zakonny prowadzi życie ciężkiej pracy przeplatanej modlitwą. Podczas gdy jego kolega, drukarz świecki, idzie po pracy do domu, aby sobie odpocząć, jego wzywa nieubłagany dzwonek do kaplicy, w której pędzi długie godziny na klęczkach. Zresztą cały jego niemal dzień upływa w milczeniu: milczy się przy pracy, przy jedzeniu, w sypialni, w kaplicy — tylko dwie godziny dziennie wolno mu mówić i to wyłącznie z towarzyszami. Nie ma na własność niczego: wszystko, co stanowi produkt jego wysiłku, płynie gdzieś w nieznanej mu dali do PKO, a z niej do dostawców, nie widzi nawet tych, dla których pracuje. Tylko mały odsetek braci, sekcja korespondencyjna, ma kontakt z czytelnikami poprzez olbrzymią korespondencję (2500 — 5500 listów dziennie). Za cały swój wysiłek i poświęcenie dostają bardzo skromne jedzenie, dach nad głową i stary habit. Już z butami jest znacznie gorzej i bodaj, że tylko mała część braci je posiada.

To samo dotyczy i kierowników osady, ojców. Jedynym przywilejem, który im obecnie przysługuje, jest posiadanie własnej celi, a w niej tylko dwóch zydli. Poza tym wszystko: jedzenie, habit, praca są jednako- we; 95 groszy na głowę dziennie, mówi o. Maksymilian, żaden z nas nie kosztuje więcej, chyba że jest chory.

Jaki jest psychiczny podkład całej sprawy? Co składania braciszków i ojców do życia w takich warunkach, w takim wyrzeczeniu i takiej pracy? (...) Wystarczy pobyć dzień w osiedlu i przypatrzeć się ludziom, ich zachowaniu i pracy, aby wiedzieć, że Niepokalanów trzyma się i rozwija dzięki wysokiemu poziomowi życia religijnego. (...)

Jakże, ojcze Maksymilianie, pytałem, czy nie macie nigdy żadnych trudności? Nie skarżą się na tą nędzę i żelazny tryb fabryczno-klasztornej maszyny, który nie wypuszcza ich ani na chwilę ze swych ram? Gwardian popatrzył mi znowu w oczy i powiedział, że nigdy w swym życiu zakonnym nie miał tak mało trudności i nigdy nie spotkał się z taką ofiarnością pracy i wyrzeczenia, jak tutaj. Zresztą, niech ojciec popatrzy na nich wieczorem przy medytacji. Patrzyłem uważnie. Gwardian się nie myli: cała kaplica pogrążona była w gorącej modlitwie, tak gorącej, że znowu widuje się rzadko coś podobnego. Ci ludzie żyją swoją religią — są gotowi dać dla niej wszystko”.

Z dziejów zagórskiej szkoły

Cz. 1

4 marca przeżywalismy niecodzienną uroczystość — jubileusz 140-lecia Szkoły Podstawowej im. Św. Kazimierza, jest więc okazja, by poznać, bądź przypomnieć sobie jej historię. Dzięki prowadzonej od 1867 roku kronice szkolnej, możemy odtworzyć te dzieje.

W 1867 roku, 4 listopada, ówczesny proboszcz Jan Biega, kierowany zapewne hasłami pozytywizmu, pracy u podstaw, zorganizował na zagórskiej plebanii szkołkę parafialną. Za własne pieniądze zakupił potrzebne sprzęty szkolne, przybory i książki.

W styczniu 1871 roku została powołana przez Radę Gminną, w obecności delegata Okręgowej Rady Szkolnej, szkoła tzw. systemowa. „Gmina Zagórz obiecuje po wsze czasy dawać na utrzymanie nauczyciela 100 zł/ sto zł.w.a./ nadto na usługę szkolną 4 zł. a na premię 2 zł i 5 sagów n. a. drzewa miękkiego na opał. I to pod rygorem egzekucji politycznej.”

Widać chętnych do nauki było sporo, a na plebanii mało miejsca, bo proboszcz rozpoczął starania o budynek szkolny. Najpierw właściciel Zagórza, W. Franciszek Ryłski, przyznaje na ten cel pole położone koło cmentarza, które proboszcz zamienia z Józefem Podwapińskim i kupuje od Jana Balika pole leżące między „gościńcem powiatowym” a drogą wiodącą do „destylarni kanfinowej” i lasu, przylegającego do posiadłości Jana Balowskiego. Później od dyirekcji kolejowej otrzymuje barak drewniany znajdujący się w Zasławiu, który zostaje sprowadzony na plac szkolny w 1872 roku W roku szkolnym 1872/73 zostaje zatrudniony w szkole nauczyciel, brat ks. proboszcza, Piotr Biega z Sieniawy.

Z zapisów w kronice możemy sobie wyobrazić jak ta szkoła wyglądała. Była nieduża — dwie sale lekcyjne i skromne mieszkanie dla nauczyciela, ale miała wieżyczkę, na której znajdował się dzwonek i zegar.

Podkreślić należy ogromne zaangażowanie w tworzenie zagórskiej szkoły ks. proboszcza Jana Biegi, który nie tylko pracował jako nauczyciel i angażował się w zakładanie szkoły, ale cały czas zabiegał o poprawę jej sytuacji finansowej. Ponadto wystawił kaplicę murowaną z obrazem św. Kazimierza, kupił chorągiew z jego wizerunkiem, dzwonek na szkolną wieżę.

Od początku patronem szkoły był św. Kazimierz królewicz i dzień 4 marca był dniem wolnym od zajęć szkolnych, a „działwa szkolna na mszę św. solenną do Kościoła uczęszcza.”

„I w ustach młodzieży żyje piosenka na cześć św. Kazimierza Królewicza”, która przetrwała i dziś jest hymnem szkoły podstawowej.

„Kazimierzu nasz patronie
Który królujesz w Syjonie
Wejrzyj na sługi Swoje
Chwalące imię Twoje.

Tyś Ojczyznę naszą wślawił
Od różnych nieszczęść wybawił
Wstaw się za nią i ninie
Niech ona z wiary słyńie.

Nas zaś dzieci z Swej opieki
Nie opuszczaj aż na wieki
By nas z Tobą tam w niebie
Przyjął Pan Bóg do siebie.”

Do szkoły uczęszczały dzieci obu obrządków, tj. obrządku łacińskiego i grekokatolickiego oraz Izraelici. Wykładowym językiem był język polski. Uczono również języka ruskiego i wszystkich przedmiotów zgodnie z planem nauczania. Uczniowie chodzili co niedzieli na mszę św. parami, uczestniczyli również w większych uroczystościach w cerkwi, takich jak Święto Trzech Króli czy Jordan.

W 1876 roku działała już Rada Szkolna, której przewodniczył ks. Jan Biega, a w jej skład weszli: proboszcz obrządku grekokatolickiego, a także Bolesław Polityński, Adam Kijowski, Eliaasz Kiszka (z gminy) i Ignacy Balik.

Za swe zasługi dla szerzenia oświaty ks. Jan Biega został mianowany przez Ministra Oświecenia c.k. inspektorem szkół w Sanoku.

Gdy w 1876 roku odchodził ks. Jan Biega z zagórskiej parafii, w kronice zapisał: „Pozostawiam tę szkołę — dzieło moje acz skromne, trudem wielkim i mozołem dokonane opiece następców P.T. Kapłanów i nauczycieli, by pomni na słowa Zbawiciela: »cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych mieście uczynili« szczerze a gorliwie prowadzili dalej to rozpoczęte dzieło.”

Po odejściu ks. Jana Biegi kierownictwo szkoły obejmuje Wojciech Putała i pełni je do 1887 roku. Po nim tę funkcję sprawują: Ludwik Smólski (1887), Józef Marian Markowski (1887–1890), Jan Obrębski (1890–1899). Zostaje podniesiony stopień organizacyjny szkoły: w 1887 roku na dwuklasową, a w 1888 roku na trzyklasową. W dalszym ciągu szkoła boryka się z trudnościami lokalowymi. Do baraku zostają dobudowane dwie sale lekcyjne, ale nie zaspokajają one potrzeb, więc wynajmowane są pomieszczenia w budynkach prywatnych, a później w budynkach kolejowych. Do klasy pierwszej

w 1888 roku uczęszczało 104 uczniów, w drugiej klasie było 63 uczniów, w trzeciej 46. Natomiast w roku szkolnym 1890/91 uczęszcza do szkoły 120 chłopców i 129 dziewcząt, zaś w ogóle nie pobiera nauki 102 chłopców i 104 dziewczynki. Do szkół średnich uczęszcza 5 uczniów.

Uczniowie zagórskiej szkoły przeżywają uroczyscie patriotyczne rocznice, np. 200. rocznicę odsieczy wiedeńskiej, kiedy to „działwa szkolna była w kościele na nabożeństwie i miała cały tydzień wolny od nauki”, ale też przejazd cesarza Franciszka Józefa, czy ślub następcy trony arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Stefanią.

T.K.

Wspomnień o zagórskiej szkole ciąg dalszy

O szkole w latach pięćdziesiątych...

Z zainteresowaniem przeczytałam wspomnienia z okresu nauki w szkole podstawowej w Zagórz, zmieszczone w ostatnim numerze „Verbum”.

Ja, z sentymentem, w styczniowym numerze wspominałam postać pana Stanisława Czownickiego, który jako kierownik szkoły przyjmował mnie w jej progi i nie mógł się nadziwić, że taka malizna już chce być uczennicą. Nie miałam jeszcze 6 lat i byłam szczególnie drobnej budowy. Na szczęście uratował mnie fragment „Inwokacji” z „Pana Tadeusza”, który z przejęciem i de-

której wiedzy nie umieliśmy należycie uszanować i docenić, moim „idolem” był pan Jan Strzelecki.

Uczył nas geografii, wychowania fizycznego, prowadził SKS i drużynę harcerską. Jak mało kto, miał idealną atmosferę na lekcjach, dzięki czemu były one efektywne i dawały gwarancję zrozumienia materiału i zainteresowania tematem. Był wymagający, ciekawie prowadził zajęcia, nie tolerował nieuwagi ani podpowiadania. Dbał o skupienie, wychodząc zapewne z założenia, że jeżeli uczeń maksymalnie skorzysta z lekcji, a w domu doczyta sobie z książki, to ocena dobra będzie pewna. Wyglupy moich zabawowych kolegów w ogóle

nie wchodziły na geografii w grę. Zajęć z wychowania fizycznego nie mogliśmy się doczekać.

A propos podpowiadania. Nigdy nie zapomnę, gdy, chcąc pomóc koleżance w odpowiedzi, zaczęłam jej żywiołowo podpowiadać, chowając się za plecami siedzącej przede mną uczennicy. Pan Strzelecki najpierw zdyscyplinował mnie wzrokiem, potem podszedł do mnie z linijką (używał jej jako wskaźnika do mapy), wreszcie z groźną miną powiedział: „A teraz ja to babci powiem!” Babci powiem!!!”. Kto dzisiaj przejąłby się tym co nauczyciel o wnuczce lub wnuku powie babci! To były te autorytety, których dzisiaj szuka-



Uczniowie z wychowawczynią, p. Władysławą Bobrową, połowa lat 60. XX wieku

terminacją wyrecytowałam, aby udowodnić, że umysłowo nie jest ze mną źle. Kochany pan Czownicki uśmiechnął się szeroko i powiedział: „Jesteś przyjęta do pierwszej klasy”. Pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy kończyłam szkołę, nie był już kierownikiem, ale zawsze w sercu zachowam Jego szlachetność nauczyciela-wychowawcy w klasach VI–VII.

Kto i co utkwilo mi w pamięci z tamtych lat? Poza panem Czownickim, p. Władysławą Śliwińską, p. Stanisławem Śliwińskim, panią Czesławą Drwięgową,

my. Babcia, tato, mama, starsze rodzeństwo budzili respekt dziecka i stanowili odniesienie do oczekiwań współpracy szkoły z domem rodzicielskim. Nie przypominam też sobie, aby któryś z rodziców wpadał do szkoły celem rozliczenia nauczyciela wobec rozwydrzonego dzieciaka. To raczej krewka mama, lub rozeźloni, że musi się od roboty odrywać ojciec, z kijem lub pasem biegał za synalkiem po szkole, żeby mu przyłożyć za niewłaściwe zachowanie na lekcji lub stosunek do nauczyciela i nierzadko nauczyciel musiał ratować

delikwenta. A jak to dzisiaj wygląda? Jak w piosence „Co od dziecka chcesz głuptasie”! Dzieci stawiają wymagania tym, od których są zależne, a rodzice poddają się im bezradnie. Czasy się zmieniają, obyczaje też. Tylko żal, że nie potrafimy pochylić się nad dobrymi, sprawdzonymi wzorami, szukając w pierwszej kolejności winy u innych, z powodu braku własnego wolnego czasu i odpowiedzialności za kształtowanie charakteru od najmłodszych lat. Wypadałoby się zastanowić nad mądrą sentencją: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” i naturalnie wyciągnąć z niej stosowne wnioski.

Dość moralizowania. Czas wrócić do wspomnień. Pamiętam swoją szkołę jako budynek „pojedynczy”, z dość dużym placem, na którym odbywały się uroczystości szkolne, rocznicowe oraz zajęcia sportowe. Pamiętam piaskownicę, do której oddawaliśmy skoki w dal i wzwyż. O ile się nie mylę, to była ona dziełem pana Strzeleckiego, który ofiarnie pracował nad dobrą kondycją fizyczną młodzieży na lekcjach wf-u i zajęciach SKS-u. Czego na nich nie było! Nauka rzutu dyskiem, kulą, skoki, biegi na czas, piłka ręczna, pałant... każdy znajdował dla siebie coś, co mu najbardziej odpowiadało.

Lubiłam patrzeć jak starsi koledzy, po zajęciach SKS-u, grają w piłkę. Pewnego razu „włączyłam się” w ich rozgrywkę, kopiąc piłkę prosto do strumyka płynącego wzdłuż ulicy szkolnej. Piłka, porwana jego wartkim nurtem, została wyłowiona przez zaskoczonych kolegów dopiero koło domu państwa Brzostowskich. Usłyszawszy, co mnie czeka, uciekałam do domu na skróty, a w następne dni skutecznie starałam się schodzić im z oczu. Dziś, z rozrzewnieniem i uśmiechem wspominamy tamte wydarzenia.

Utkwiły mi w pamięci częste apele, na wąskim korytarzu, na którym staliśmy stłoczeni, aby prawie codziennie wysłuchiwać audycji radiowej „Błękitna sztafeta”. Przed nią należało przyjść dużo wcześniej, przygotować się do apelu, a potem szybko o godzinie ósmej zasiąść w ławkach.

Czego nie było? Palenia papierosów (choć pojedyncze wypadki się zdarzały), picia alkoholu w jakiegokolwiek postaci, złośliwości i wyrafinowanej arogancji wobec starszych, wałęsania się bez celu, wulgarności tak bardzo dziś wszechobecnej. Kiedyś rodzice szczerze się radzili nauczycieli, jak postępować z dziećmi, by czyniły postępy w nauce i rokowały nadzieję na bycie kimś. Czasy dzisiejsze główne pole manewrów wychowawczych zostawiają mediom i środowiskom bardziej skutecznym w doborze metod oddziaływania. Szkoda — warto się zastanowić nad cytowaną wcześniej maksymą z połowy XVI wieku, aktualną w każdym przedziale czasowym i dającą gwarancję na bezpieczną i lepszą przyszłość.

Dorota Seniuta

Trzy epizody z życia zagórskiej szkoły

Był rok 1946. Do dyrekcji szkół w całym kraju przyszła wiadomość z Ministerstwa Oświaty o statku z darami UNRY dla polskich dzieci. Wspomniany statek wypłynął z Anglii i do czasu zawinięcia do Gdańska, rodzice mieli wypełnić specjalne ankiety i dołączyć zdjęcia swoich pociech, uczęszczających do szkoły. Kompletna dokumentacja miała być dostarczona kierownictwom szkół. Tak było w całej Polsce — również w Zagórzu. Radość dzieci nie miała granic. Po strasznej, okupacyjnej nocy, kiedy chleb był nie lada luksusem, teraz miały otrzymać prezenty — jak za dobrych, przedwojennych czasów. Po miesiącu oczekiwania dzieci spotkał jednak wielki zawód. Statek z darami „z niewiadomych” przyczyn nie zawinął do Gdańska, tylko na pełnym morzu został skierowany do Leningradu. Oszukanym zagórskim uczniom, tak jak w całej Polsce, pozostały na pamiątkę ankiety ze zdjęciami.

Na początku października 1959 roku, po przyjeździe do szkoły, zauważyliśmy, że z sal lekcyjnych zniknęły krzyże. Zaczęły się poszukiwania — w tajemnicy przed nauczycielami. Znaleźliśmy je na strychu. Na drugi dzień, około siódmej, krzyże zostały powieszone w salach. Niestety, po trzech dniach znów zostały usunięte. Dopiero rodzice nas ostrzegli, że jest to ogólnopolska akcja i krzyże nie usuwają „krasnodulki”, tylko kierownictwa szkół na polecenie PZPR. Również pod koniec lat 40. na zapomnienie został skazany patron szkoły św. Kazimierz Jagiellończyk. Harcerstwo także zostało dopasowane do socjalistycznych wymogów, zniknął krzyż harcerski i przysięga na Boga. W ówczesnym kształcie było atrapą przedwojennego ZHP, a przecież twórca skautingu, Baden Powell, oświadczył: „Gdyby brak było odwołania do Boga w ruchu skautowym, lepiej gdyby go w ogóle nie było”.

Jeszcze o akcji „Szklanka mleka” w latach 50. Większość uczniów z niej korzystała, mniejszość została pominięta — nie wiedzieliśmy dlaczego? Z grupą kolegów w ten sposób wyobcowanych z socjalistycznego posiłku broiliśmy na korytarzach, protestując w ten sposób przeciw „niesprawiedliwości społecznej”. Nie chodziło o szklankę mleka i suchą bułkę, ale o zasadę. Pytaliśmy wychowawców o tę sprawę, a oni zdawkowo odpowiadali, że to kolejarze swoim dzieciom „załatwili dożywianie”. Zastanawialiśmy się, skąd tyłu kolejarzy się znalazło? Postanowiliśmy to zmienić: albo nasi rodzice przekwalifikują się na kolejarzy, albo jacyś kolejarze za nas poręczą. Nic z tych pomysłów nie pozostało, tylko żal do rodziców i do szkoły. Incydent ze „szklanką mleka” i suchą bułką („wypadek przy pracy” — L. Wałęsa), nie powinien przesłonić dorobku szkoły z jej pedagogami, którzy w trudnych czasach totalitaryzmu chcieli nas wychować na porządnym obywateli.

Jerzy Tarnawski

Rekolekcje!

Okres bezpośredniego przygotowania do Sakramentu Bierzmowania jest dla każdego gimnazjalisty bardzo trudny. Ze wszystkich stron powtarza się mu, że należy się wewnętrznie odmienić, że jest to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. A tymczasem wywołuje się tylko niepotrzebną presję. Jednak w wypadku uczniów klas III naszego gimnazjum było inaczej. Zarówno dla osób pochodzących z sąsiedniej parafii w Porażu, jak i dla zagórskich trzecioklasistów zorganizowano trzydniowe (od 31 marca do 2 kwietnia) rekolekcje wielkopostne w Domu Rekolekcyjnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Wybrzeżu koło Dubiecka.



Gdy ksiądz Wikary ogłosił na lekcji religii, że planuje zorganizować rekolekcje dla trzecioklasistów, prawie wszyscy negatywnie nastawiliśmy się do tego pomysłu. Jednak ksiądz, bez względu na różne przeciwności, podjął się tego zadania. Najpierw zaoferował pomoc finansową od obu parafii, gdyby taka była konieczna. To jednak w głównej mierze nie kłopot pieniężny, a samo nasze podejście do tego pomysłu było problemem, który tylko teoretycznie wydawał się nie do przeskoczenia. Ksiądz mimo wszystko wytrwale zwalczył wszystkie kłopoty. Z czasem także i nasze nastawienie się poprawiło, zatem wyjechaliśmy w dobrych nastrojach, pełni optymizmu.

Ośrodek, w którym mieliśmy się formować duchowo, był naprawdę sympatyczny. Położony nad Sanem, otoczony parkiem, dawał wiele pozytywnej energii.

Ale to nie miejsce, a ludzie mieli nas „zreformować”. Prócz ks. Przemysława i dwóch nauczycielek z zagórskiego gimnazjum w skład kadry animatorskiej wchodzili dawni podopieczni księdza z Rymanowa oraz z Wierzawic, a także dobry znajomy ks. Wikarego, który był równocześnie naszym rekolekcjonistą, ks. Paweł Polasz, obecnie piastujący urząd wikarego w Leżajsku. Ksiądz Paweł wieloma ciekawymi prezentacjami multimedialnymi, projekcjami filmowymi oraz homiliami opowiedział nam o tym, jak można żyć w obecnym społeczeństwie bez utraty łączności z Panem Bogiem. Pokazał nam, że istnieje możliwość, by pozostać zrozumi-
anym w środowisku rówieśników, a nie utra-

cić Boga sprzed oczu. Wspólnie uczestniczyliśmy także w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, która wzbogacona została o ujęcie z filmu Mela Gibsona *Pasja*. Choć plan dnia nie był bardzo napięty, to i tak nie sposób było się nudzić, dzięki dobremu zapleczu rozrywkowemu w ośrodku, np. w świetlicy, czy dzięki animatorom. Piątkowy spacer i wieczorne projekcje filmów dopełniły grafik. W piątek zaplanowane były także spotkania w grupach, na których każdy z nas mógł porozmawiać trochę bardziej „na luzie” z animatorem. Wartym podkreślenia jest też fakt, że mogliśmy się odizolować od problemów związanych ze zbliżającymi się testami kompetencji, które za niespełna dwa tygodnie każdy z trzecioklasistów musiał napisać.

Podsumowując zatem przemyślenia po pierwszych rekolekcjach wyjazdowych zorganizowanych dzięki współpracy obu parafii, dochodzę do konkluzji, że pomimo początkowego, sceptycznego nastawienia, warto było poświęcić ten czas Bogu. Moje zdanie podziela też większość kolegów i koleżanek, którzy z chęcią powtórzyliby taki wyjazd. I chociaż na początku każdemu zdawało się, że na siłę będzie ubierany w habit, a czas spędzi na leżeniu krzyżem, to jednak udało się przeprowadzić rekolekcje w duchu refleksji i pojednania z Bogiem. Duża w tym zasługa księdza Przemysława — zatem dziękujemy. Myślę, że warto na przyszłość organizować takie wyjazdy, gdyż są one potrzebne młodym ludziom, którzy przez Eucharystię i śpiew w nieco innej formie zbliżają się do Boga.

Maciej Woźniczyszyn

Kościuszkowskie rocznice

W tym roku minęła 265 rocznica urodzin Naczelnika Tadeusza Kościuszki, 215 lat upłynęło zaś od jego uwolnienia z rosyjskiego więzienia. Trzecia rocznica kościuszkowska to usypanie Kopca Kościuszki w Krakowie.

Przy tej okazji warto przypomnieć Jego biografię. Urodził się 4 lutego 1746 roku, w Mereczowszczyźnie na Polesiu, w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej. Rodzice — Ludwik i Tekla wysłali dziewięcioletniego Tadeusza do pijarskiego kolegium w Lubieszowie, którego nie skończył z powodu trudności finansowych po śmierci ojca. Następnie przebywał w domu rodzinnym (1760–65), a od 1765 roku kształcił się w Szkole Rycerskiej. W 1766 roku został tam zaangażowany do służby wojskowej, jako wicebrygadier w randze chorążego. Dwa lata później został kapitanem i dzięki poparciu Adama Czartoryskiego wyruszył jako stypendysta królewski do Paryża. Tam studiował w Akademii Malarstwa i Rzeźby, a następnie uczył się sztuki fortyfikacyjnej.

Do kraju powrócił w 1774 roku, ale kłopoty rodzinne z bratem utracjuszem i nieszczęśliwa miłość do magnackiej córki, Ludwiki Sosnowskiej, skłoniły go do ponownego wyjazdu. Przez Saksonię i Paryż trafił w 1776 roku do Filadelfii. Karierę rozpoczął od funkcji inżyniera wojskowego w randze pułkownika. W 1780 roku został głównym inżynierem armii południowej, a trzy lata później generałem i otrzymał honorowe obywatelstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki. W 1784 roku powrócił do kraju i — mimo rangi generała oraz doświadczenia wojennego, czekał na przydział 5 lat, podczas gdy wysokie funkcje wojskowe zajmowali przedstawiciele rodzin magnackich. Kupowanie stopni wojskowych było wówczas prawnie usankcjonowane. Sejm Czteroletni wprowadził m.in. ustawę o powołaniu 100-tysięcznej armii, ale uchwalone podatki wystarczyły na wystawienie 65 tysięcy żołnierzy. W tym czasie Rosja miała pod bronią 300 tysięcy, Austria tyle samo, a Prusy,

o ludności o połowę mniejszej od Polski, 200 tysięcy. Rzeczpospolita była od 1788 roku wolna od wojsk rosyjskich, które wyprowadziły się, udając się na wojnę z Turcją, jednak Katarzyna II zostawiła swoich jawnych i ukrytych stronników.

Caryca Katarzyna II nie zamierzała czekać na wzmocnienie Polski, na które nadzieję dawała Konstytucja 3 maja — potrzebne jej było tylko zaproszenie do interwencji. Trzej wpływowi magnaci: Szczęśny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski poprosili ją o to w Targowicy. Ponad 100-tysięczna armia rosyjska wkroczyła w 1792 roku do Polski, by zniszczyć reformy Sejmu Czteroletniego. Słaba liczebnie i jeszcze nieokrzepła polska armia nie mogła zapobiec agresji, mimo wielkiego męstwa, którym wykazała się pod Zieleńcami

i Dubienką. W tej ostatniej bitwie odznaczył się gen. Tadeusz Kościuszkowski — nasz bohater.

Doszło do rozłamu w społeczeństwie: część szlachty dla ratowania majątków przystąpiła do konfederacji targowickiej. Wstrząsem dla walczącego wojska był akces króla do Targowicy, wzywający w swej naiwności do rokowań i przerwania walk z Rosją. Żadnych rokowań nie było, tylko dyktat Katarzyny II, która władzę w Polsce oddała targowiczynom.

Część oficerów, z Kościuszką na czele, udała się na emigrację.

Rok później odbył się II rozbiór Polski. Ostatni sejm Rzeczypospolitej, w 1793 roku, obradujący w Grodnie, pod groźbą rosyjskich armat, zatwierdził drugie już ćwiartowanie Polski. Całonocne milczenie polskich posłów uznano za zgodę na hańbiące uchwały. Z Polski pozostał już tylko — jak napisał historyk Władysław Konopczyński — „krwawiący tułów z głową i sercem, całkiem do życia niezdolny. Był to prawdziwy koniec Polski, wyrok śmierci na naród”. Przebywający na emigracji Kościuszkowski powiedział znamienne słowa: „Znękanani bardziej zdradą aniżeli mocą oręża”.

►►► 25



Przewidziany na Naczelnika powstania przeciw Rosji i Prusom, starał się bezskutecznie o pomoc rewolucyjnej Francji, której był honorowym obywatelem.

Tymczasem w kraju szerzy się konspiracja, przygotowująca powstanie. Nadzieją dla niego jest uszczuplone przez Rosję wojsko polskie. Katarzyna II zażądała jego redukcji o 50%. Sprzeciwił się temu gen. A. Madaliński, wyruszając z Brygadą Kawalerii z Mazowsza w kierunku Krakowa. Również masowe aresztowania sprysiężonych zmuszają Kościuszkę do powrotu do kraju.

24 marca 1794 roku na rynku w Krakowie składa przysięgę i proklamuje powstanie, jako Najwyższy Naczelnik. Pierwszy sukces odnosi pod Raławicami, gdzie nieśmiertelną sławą okryli się kosynierzy. Na wieść o tym zwycięstwie wybuchło powstanie w Warszawie i Wilnie, gdzie ludność wiesza na szubienicach najbardziej nienawidzonych zdrajców. Tymczasem Naczelnik pod Połancem wydaje Uniwersał, w którym bierze w obronę chłopów, by uczynić z nich pełnoprawnych obywateli i obrońców Ojczyzny. Otoczony przez Rosjan i Prusaków Kościuszko przebił się do Warszawy, gdzie musiał odeprzeć kilkutygodniowy atak na stolicę. Po wybuchu powstania w Wielkopolsce, Prusacy wycofali się, ale z Ukrainy nadchodziły nowe armie rosyjskie: Suworowa i Fersena. Naczelnik zamierzał nie dopuścić, aby doszło do ich połączenia. Z częścią wojska opuścił Warszawę i w Maciejowicach stoczył bitwę z korpusem Fersena, ale poniósł dotkliwą klęskę i ciężko ranny dostał się do niewoli (10 X). Połączone wojska rosyjskie ruszyły na Warszawę i po zwycięskim szturmie na Pragę dokonały (4 XI) rzezi ludności polskiej. Piątego listopada poddała się Warszawa, a niedobitki wojska polskiego, z Naczelnikiem T. Wawrzekim, rozeszły się bez walki pod Radoszycami. Następstwem powstania był III rozbiór Polski.

Naczelnik został odesłany jako jeńiec do Rosji. Tam skierowano go więzienia w twierdzy Pietropawłowskiej, gdzie izolowano go od współtowarzyszy. Caryca Katarzyna była zadowolona z upokorzenia Kościuszki, ale zarazem jego postawa ją intrygowała. Tytuł polskich zdrajców jej służyło, ludzi o głośnych nazwiskach, tytuł prosiło ją o przebaczenie, a ten skromny przywódca ostatniej polskiej insurekcji pozostał sobą i o nic nie prosił. Wysyłani przez carycę ministrowie próbowali nawiązać z Naczelnikiem rozmowę, ale on odwracał się do okna i milczał. Liczyli, że złamie swoje zasady, ale się zawiedli. Tak przez dwa lata, w całkowitej izolacji od świata, odbywał Kościuszko swoją karę. Dopiero po śmierci Katarzyny II, jej następcy, Paweł I, postanowił uwolnić więźnia, ale postawił warunki: Naczelnik ma podpisać zobowiązanie, że do śmierci nie będzie walczył przeciw Rosji. Pod tym warunkiem zwolnieni będą polscy żołnierze — jego podkomendni z powstania roku 1794. Kościuszko czuł się odpowiedzialny za kilkanaście tysięcy rodaków,

którzy w więzieniach i na katordze cierpieli dla Polski. Z ciężkim sercem podpisał zobowiązanie, które skutkowało zwolnieniem z niewoli jego żołnierzy. Naczelnik został również zwolniony z więzienia i odstawiony do Szwecji, gdzie był przyjmowany z wielkimi honorami jako bohater, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francji. Z tego ostatniego kraju odesłał carowi Pawłowi I 12 tysięcy rubli, które otrzymał od niego po uwolnieniu z więzienia na podróż. Dołączył też list do cara, w którym napiętnował moskiewską tyranię. Kościuszko nie zgodził się objąć komendy nad Legionami Polskimi, bo nie wierzył Napoleonowi, że chce odbudować Polskę. Po klęsce cesarza Francuzów próbował go zjednać car Aleksander I, ale bezskutecznie. Nie chciał być polityczną marionetką w rękach Rosjan. Nie zamierzał wracać do Królestwa Polskiego podporządkowanego Rosji. Schorowany, wyniszczony przez wojenne i więzienne przejścia, osiadł w neutralnej Szwajcarii, u rodziny Zeltnerów, w Solurze. Rzadko się kontaktował z przybyszami z kraju. Swoją emeryturę dzielił z najbiedniejszymi. Jego oczkiem w głowie były dzieci, którym przy spotkaniu dawał cukierki. Zmarł 15 października 1817 roku w Solurze i zgodnie z ostatnią wolą jego trumnę niesli najbiedniejsi, którym udzielał wsparcia. Pogrzeb zmienił się w wielotysięczną manifestację czci dla tego wielkiego syna Polski, a także dla jego zniewolonej Ojczyzny. Pół roku później Kraków powitał trumnę z doczesnymi szczątkami Naczelnika. Dwa miesiące później — 22–23 czerwca 1818 roku odbyły się uroczystości pogrzebowe, przy odgłosie wszystkich dzwonów, z „Zygmuntem” na czele, z udziałem tysięcy żałobników. Po Mszy Świętej żałobnej kondukt wyruszył drogą królewską na Wawel. „Sześciokonny karawan okryty był kirem, na trumnie leżała czerwona czapka krakowska z piórem oraz pałasz. Za karawanem prowadzono białego konia w pełnym rynsztunku bojowym, po czym szły władze i mieszkańcy Krakowa. Pochód otwierał oddział żandarmerii konnej, potem szła młodzież szkolna, kupcy, rzemieślnicy z chorągiewami, Bractwo strzeleckie, duchowieństwo świeckie i zakonne ze świecami w ręku. Wokół karawanu szli weterani powstania kościuszkowskiego, grenadierzy milicji krakowskiej. Za nimi kroczyli reprezentanci Rzeczypospolitej Krakowskiej na czele z prezesem Wodzickim, rezydenci państw zabornych (!), goście zagraniczni, wojskowi, szlachta, mieszkańcy Krakowa i okolicznych wsi...”

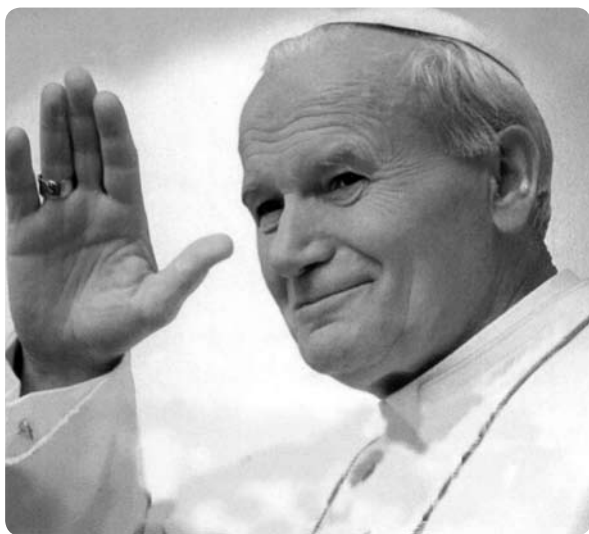
Po tak królewskim pogrzebie spoczął Tadeusz Kościuszko w podziemiach katedry wawelskiej, obok króla Jana III Sobieskiego i księcia Józefa Poniatowskiego.

Trzy lata później, czyli 190 lat temu, wdzięczny naród uczcił pamięć Naczelnika, sypiąc mu, jak pradawnym wojom — kopiec.

Jerzy Tarnawski

Świętość sposobem na życie

Idol, bożyszczce, heros, mistrz, Ojciec, wzór, ideał, autorytet, uosobienie dobra, prawdy i piękna... Te synonimy można by było dalej mnożyć. W rzeczywistości jednak wszystkie zawierają się w jednym krótkim słowie, niemalże wrzuconym dziś do lamusa i nawet nie kojarzonym z wymienionymi słowami — święty. To jedno krótkie słowo opisuje również najgłębsze pragnienie Błogosławionego Proboszcza Świata — papieża Jana Pawła II.



Nikt, kto chociaż przez chwilę w swoim życiu znalazł się w cieniu osoby Papieża-Polaka nie ma wątpliwości co do tego, że świętość była jego sposobem na życie. Sam przecież w „Novo Millennio ineunte” zdefiniował ją jako „wysoką miarę zwyczajnego życia chrześcijańskiego”. Codzienność, w której realizujemy swoje powołanie, jest miejscem stawania się coraz bardziej bliskim Bogu. To pokazywał i pokazuje nadal swym życiem Największy z rodu Polaków.

Tajemnica jego świętości to tajemnica człowieka zjednoczonego z Bogiem pomimo wszystko i w każdej sytuacji. W pamięci wielu osób pozostaje przykład jego pełnej skupienia modlitwy. Nie potrafił jej przerwać nawet napięty plan wizyt apostolskich. Modlił się, gdzie tylko mógł i bez względu na zewnętrzne okoliczności. Każda chwila była dobrą okazją do modlitwy. Nie miało dla niego znaczenia, czy jest w pełni sił fizycznych, czy ich brakuje. Po prostu człowiek zakochany w Chrystusie chce być cały czas z Nim i być całym dla Niego. Z całą mocą pokazuje to m.in. świadectwo ks. prałata Konrada Krajewskiego — papieskiego ceremoniarza, który wspomina procesję Bożego Ciała w 2004 roku. Stanowcze „chcę uklęknąć” Papieża nie było wyrazem chwytania się ostatniej deski ratunku, lecz aktem miłości, która pozostaje wierna, nawet gdy własne ciało odmawia posłuszeństwa.

Tajemnica świętości człowieka, tajemnica świętości Jana Pawła, nie wyczerpuje się jednak jedynie w modlitwie. Modlitwa to dopiero początek drogi ku byciu świętym. Z modlitwy rodzi się życie w prawdzie i miłości. To właśnie one — prawda i miłość — przebijają z wszystkich czynów jakich dokonywał. Zawsze angażował się „do końca”. W jego życiu nie było połowiczności, ani pozorów. Prawda i miłość prowadziły go wprost do spotkania z człowiekiem — kochanym przez Boga i uwikłanym w grzech. Jako Arcybiskup Krakowa, pomimo sprzeciwu komunistycznych władz przyjechał odprawić Pasterkę w Nowej Hucie, gdzie ludzie chcieli zbudować świątynię. Kochał ludzi, dlatego też miał odwagę wołać o poszanowanie prawa człowieka. Miało to miejsce chociażby w czasie rozruchów, jakie wywołała pewna grupa, gdy papież podczas Mszy świętej wołał, by zatrzymać przemoc, że przemoc niczego nie rozwiązuje. Doświadczaliśmy tego także w czasie jego pielgrzymek do Polski, gdy przypominał, że aby zmienić oblicze Polski, musimy być solidarni. Jego miłość czyniona w prawdzie dawała mu odwagę, by mówić to, co niepopularne, by robić to, czego nie przewidywał protokół dyplomatyczny.

W sposób najbardziej widoczny tajemnica jego świętości objawiła się jednak w przyjęciu woli Bożej. Całe życie Karola Wojtyły było szkołą godzenia się na Boże wyroki i niepytania Boga dlaczego. Ufał wtedy, gdy zmarła matka, gdy zmarł jego brat, gdy zmarł ojciec, gdy wstępował do Seminarium Duchownego. Przyjmował wolę Bożą, gdy Książe Kardynał Sapięha wysłał go na studia do Rzymu. Miał odwagę realizować wolę Bożą, gdy jako młodemu kapłanowi przedstawiono mu wolę Ojca Świętego, że zostanie biskupem. Przyjął wolę Bożą, gdy mianowano Go Arcybiskupem Krakowa i kardynałem. Przyjął ją wreszcie, w posłuszeństwie swojej Matce — Kościołowi — jako wybór na Następcę Apostoła Piotra. Jednak to wszystko przygotowywało go do ostatecznego powiedzenia Bogu „tak”, które dokonało się w czasie jego cierpienia i śmierci, rozgrywających się na oczach milionów ludzi. Przecież właśnie to powiedzenie Bogu „tak” nazwano rekolekcjami dla świata.

„Czy święci są po to by nas zawstydzać? Tak, być może są także i po to...”. Te słowa, wypowiedziane na tarnowskiej ziemi w dniu beatyfikacji błogosławionej Karoliny Kózkówny, nabierają nowego wymiaru dzisiaj. Bo oto zyskujemy nowego Błogosławionego, który zawstydza nas swym życiem, swą postawą i swą śmiercią.

**ks. Krzysztof Wilczkiewicz,
dziekan kleryków WSD w Rzeszowie**

Nowenna do czcigodnego Sługi Bożego Jana Pawła II

Chcąc jak najlepiej przygotować się do zbliżającej się beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, która odbędzie się w Rzymie 1 maja, zamieszczamy nowennę, którą każdy może indywidualnie odmówić przez 9 dni poprzedzających uroczystości beatyfikacyjne.

Po każdym rozważaniu należy odmówić modlitwy Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu... oraz Litanie do Sługi Bożego Jana Pawła II (zamieszczona w poprzednim numerze „Verbum”)

Dzień 1 — Miłość

Miej odwagę żyć dla miłości... Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Orędzie o czystości serca dziś staje się bardzo aktualne. Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod tego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdy celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo **człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości**. (...) Głosicie światu „dobrą nowinę” o czystości serca i przekazujcie mu swoim przykładem życia orędzie **cywilizacji miłości**. Wiem, jak bardzo jesteście wrażliwi na prawdę i piękno. Dziś cywilizacja śmierci proponuje wam między innymi tak zwaną „wolną miłość”. Dochodzi w tym wypaczeniu miłości do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością. (...) Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się uwieść ułudom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę, cenę nieuleczalnych często zranień lub nawet złamanego życia!

Jan Paweł II, Sandomierz, 12 czerwca 1999

Módlmy się: Boże, nasz Ojcze, by nawrócić się do Ciebie, trzeba odnaleźć Twoje miłosierdzie, tę miłość cierpliwą i łaskawą, która w Tobie nie zna miary. Nieskończona jest Twoja gotowość przebaczenia nam naszych grzechów, bo też niewysłowna jest ofiara Twojego Syna. Z ufnością prosimy Cię, abyś niestrudzonego świadka i apostoła Twego miłosierdzia, Sługę Bożego Jana Pawła II, ukoronował chwałą świętych, pozwolił wszystkim cieszyć się Jego orędownictwem w niebie, nam zaś udzielił łaski... Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dzień 2 — Prawda

Nie wolno nikomu narzucać własnej „prawdy”. Prawda zwycięża tylko własną mocą. Narzucanie własnych poglądów prowadzi do zaostrzenia stosunków międzyludzkich, powstania sprzeczności i napięć. Stąd warunkiem zachowania pokoju w świecie jest poszanowanie wolności sumienia innych ludzi, nawet, jeśli myślą zupełnie inaczej.

Prawda jest światłem ludzkiego umysłu. Jeżeli od młodości stara się on poznawać rzeczywistość w różnych jej wymiarach, to w tym celu, aby osiągnąć prawdę, **aby żyć prawdą**. Taka jest struktura ducha ludzkiego. Głód prawdy stanowi podstawowe jego dążenie i wyraz. Chrystus mówi: poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Wśród słów zapisanych w Ewangelii te należą z pewnością do najważniejszych. Mówią bowiem równocześnie o całym człowieku. Mówią o tym, na czym buduje się od wewnątrz, w wymiarach ducha ludzkiego, właściwa człowiekowi godność i wielkość. Godność ta nie zależy tylko od wykształcenia, choćby uniwersyteckiego — może być udziałem nawet analfabety — równocześnie jednak wykształcenie, systematyczna wiedza o rzeczywistości, powinna służyć tej godności. Powinna, więc służyć prawdzie. (...) Chrystusowe słowa **poznać prawdę, a prawda was wyzwoli** stają się istotnym programem. Młodzi mają — jeśli tak można wyrazić — wrodzony zmysł prawdy. Prawda zaś ma służyć wolności: młodzi mają także spontaniczne pragnienie wolności. A co to znaczy być wolnym? To znaczy: umieć używać swej wolności w prawdzie — być prawdziwie wolnym. Być prawdziwie wolnym — to nie znaczy, stanowczo nie znaczy: czynić wszystko, co mi się podoba, na co mam ochotę. Wolność zawiera w sobie kryterium prawdy, dyscyplinę prawdy. Bez tego nie jest prawdziwą wolnością. Jest zakłamanie wolności. Być prawdziwie wolnym — to znaczy: używać swej wolności dla tego, co jest prawdziwym dobrem (...) być człowiekiem prawego sumienia, być odpowiedzialnym, być człowiekiem dla innych.

List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży 1985

Módlmy się: Boże, nasz Ojcze, przed Kościołem trzeciego tysiąclecia otwiera się rozległy ocean wyzwań współczesnego świata. Wierzący w Ciebie, pokładając nadzieję w Chrystusie, chcą Go naśladować i doznać cudu obfitego połowu. Pomóż wszystkim chrześcijanom naszego pokolenia wypłynąć na głębie praw-

dy, dobra i piękna. Uczyni Sługę Bożego Papieża Jana Pawła II świętym patronem nowej ewangelizacji, a nas przez jego przyczynę obdarz łaską... Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dzień 3 — Człowiek

Bądźcie na tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej, żyjąc miłością, na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach Waszego życia. Liczę na Was. Na Wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi.

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. Dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, (...) „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16) (...) przez Syna-Słowo, który stał się człowiekiem (...). Bóg wszedł w dzieje człowieka, stał się — jako człowiek — jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym!

Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając, wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”, bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie. Poprzez (...) wszystkie kierunki działalności, w której Kościół wyraża siebie, stale musimy dążyć do Tego, który jest Głową, do Tego, „przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy”. Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, odczytuje je wciąż na nowo, każdy szczegół Jego życia. Kościół żyje Jego tajemnicą, czerpie z niej bez wytchnienia i stale szuka dróg, ażeby tę tajemnicę swojego Mistrza i Pana przybliżyć ludzkości: ludom, narodom, coraz nowym pokoleniom, każdemu. Człowiek odnajduje w Chrystusie swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca (...) przybliżyć się do Chrystusa, musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokonana się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jaką wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela, skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3,16).

Jan Paweł II, *Encyklika Redemptor Hominis*, 1979.

Módlmy się: Boże, nasz Ojczy, Ty jesteś miłością i pierwszy nas pokochałeś. Twój Syn dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, a objawiając swym braciom i siostrą prawdę o miłości, pozwolił im zrozumieć samych siebie i odkryć sens własnego istnienia. Prosimy Cię, aby Sługa Boży Jan Paweł II, niestrudzony obrońca godności człowieka, dobry pasterz, poszukujący dusz zagubionych w bezładzie życia i pogrążonych w beznadziei, został ukazany, jako wzór świętości, a nam za Jego wstawiennictwem użyć łaski...

Dzień 4 — Rodzina

Rodzina Bogiem silna, staje się siłą człowieka i całego narodu.

Pośród wielu dróg w życiu człowieka, **rodzina jest drogą pierwszą** i z wielu względów najważniejszą, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyką i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. W rodzinie człowiek przychodzi na świat, wzrasta i rozwija się, uczy wartości. Kościół ogarnia swą macierzyńską troską rodziny, ponieważ dobrze wie, że to właśnie rodzina daje człowiekowi fundament ku pełni człowieczeństwa.

Rodzina bierze początek w miłości, jaką Stwórca ogarnia stworzony świat, co wyraziło się już „na początku”, w Księdze Rodzaju (1,1), a co w słowach Chrystusa w Ewangelii znalazło przewyższające wszystko potwierdzenie: „Tak (...) Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Syn Jednorodzony, współistotny Ojcu, „Bóg z Boga i Światłość ze Światłości”, wszedł w dzieje ludzi poprzez rodzinę: „przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, (...) ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”. Skoro, więc Chrystus „objawia się w pełni człowieka samemu człowiekowi”, czyni to naprzód w rodzinie i poprzez rodzinę, w której zechciał narodzić się, by wzrastać. Wiadomo, że Odkupiciel znaczną część swego życia pozostawał w ukryciu nazaretańskim, będąc „posłusznym” (por. Łk 2,51) jako „Syn Człowieczy” swej Matce Maryi i Józefowi cieśli. Czyż to synowskie „posłuszeństwo” nie jest już pierwszym wymiarem posłuszeństwa Ojcu „aż do śmierci” (Flp 2,8) przez którego odkupił świat?

Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam Sane*, 1994

Módlmy się: Boże, nasz Ojczy, Twój odwieczny plan zbawienia osiągnął pełnię, gdy Syn Twój umiłowany przyszedł na świat pośród Świętej Rodziny, uświęcając swoim narodzeniem każdą ludzką rodzinę. Powierzamy Ci nasze rodziny i wszystkie domowe ogniska, niech trwa w nich modlitwa, czysta miłość, szacunek dla życia i zdrowa troska o młodych. Prosimy Cię pokornie, abyś Sługę Twego Papieża Jana Pawła II,

niestrudzonego obrońcę praw rodziny, obdarzył chwałą świętych, nas zaś przez niego umocnił łaską... Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dzień 5 — Młodość

Musicie od siebie wymagać nawet, gdyby inni od was nie wymagali! Tylko wymagając od siebie, wbrew powszechnemu przyzwoleniu na „pójście na łatwiznę”, można bowiem przyjąć i realizować inne papieskie wezwanie — by „więcej być” zamiast „więcej mieć”. Dzisiejsze „więcej być” młodego człowieka to odwaga trwania pełnego inicjatywy — nie możecie z tego zrezygnować, od tego zależy przyszłość każdego i wszystkich — trwania pulsującego świadectwa wiary i nadziei.

Młodzi przyjaciele... Bądźcie błogosławieni! Bądźcie błogosławieni wraz z Maryją, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana. Bądźcie błogosławieni. Niech znak Niewiasty obleczonej w słońce idzie z wami, niech idzie z każdą i każdym po wszystkich drogach życia. Niech was prowadzi ku spełnieniu w Bogu waszego przybrania za synów w Chrystusie. Zaprawdę, zaprawdę. Wielkie rzeczy Pan wam uczynił! Wielkie rzeczy Pan nam uczynił!

Wy, drodzy młodzi przyjaciele, dziewczęta i chłopcy, macie być świadkami wiernymi i odważnymi tych „wielkich rzeczy” w waszych środowiskach, wśród rówieśników, we wszystkich okolicznościach życia. Jest z wami Maryja, Dziewica z Nazaretu, uległa każdemu tchnieniu Ducha Świętego. Ta, która przez swoją wspaniałość myślną odpowiedź na zamierzenie Boga, przez swoje „niech mi się stanie”, otwarła światu upragnioną od dawna perspektywę zbawienia. Patrząc na Nią, pokorną Służebnicę Pańską, wziętą dziś do chwały niebios, mówię do was słowami św. Pawła: „Postępujcie według ducha” (Ga 5,16). Pozwólcie, by „Duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy, pobożności i bojaźni Pańskiej” (por. Iz 11,2) przenikał wasze serca i wasze życie i by za waszym pośrednictwem przekształcał oblicze ziemi. Przeniknięci mocą, która od Niego pochodzi, stawajcie się budowniczymi nowego świata: świata innego, opartego na prawdzie, na sprawiedliwości, na solidarności, na miłości. Drodzy młodzi przyjaciele! Przyjmijcie Ducha Świętego i bądźcie mocni!

Jan Paweł II, Homilia na zakończenie VI ŚDM, Częstochowa, 15 sierpnia 1991

Módlmy się: Boże, nasz Ojcze, od młodości zapraszasz nas na swoje drogi. Młodzież ma w Twoim Synu Mistrza, który uczy, jak cierpliwie i wytrwale kształtować w sobie nowego człowieka, odkrywać swoje powołanie, aby skutecznie budować cywilizację miłości. Modlimy się do Ciebie za młodzież, by nie dała się zniewolić ślepym pożądaniom i okłamaną miłością. Niech Sługa Boży Jan Paweł II, którym młodych szukał i z wzajemnością ukochał, będzie w gronie świę-

tych ich wzorem i patronem, a dla nas prosimy o łaskę... Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dzień 6 — Grzech

Największym cierpieniem ludzkości i każdego pojedynczego człowieka jest grzech. Nie można większego bólu zadać duszy, jak pogrążyć ją w stanie grzechu ciężkiego.

Grzech nie kończy się w granicach ludzkiego sumienia, nie zamyka się w nich. Ma dogłębnie wpisane w samą swoją istotę odniesienie do Boga. To odniesienie jest jednak zbawcze, znaczy ono, że „ja”, człowiek nie pozostaje ze swoją winą sam. Bóg, który jest niejako naocznym świadkiem mojego grzechu — naocznym, chociaż niewidzialnym — jest przy mnie nie tylko po to, aby mnie sądzić. Owszem — sądzi mnie samym wewnętrznym sądem mojego sumienia, jeśli ono nie zostało zagłuszone i znieprawione. Jednakże sam ten osąd jest już zbawczy. Nazywając zło po imieniu, już przez samo to w jakiś sposób z nim zrywam, stwarzam dystans, chociaż równocześnie wiem, że to zło, ten grzech nie przestaje być moim grzechem.

Jednakże, chociaż mój grzech jest skierowany przeciw Bogu — Bóg nie występuje przeciw mnie. W momencie wewnętrznego napięcia ludzkiego sumienia Bóg nie wydaje wyroku, nie potępia. Bóg czeka, abym zwrócił się do Niego, jako sprawiedliwości miłującej, jako do Ojca, tak jak w przypowieści o synu marnotrawnym. Żebym Jemu objawił mój grzech i Jemu zawierzył. W ten sposób od rachunku sumienia przechodzimy do tego, co stanowi istotę nawrócenia i pojednania się z Bogiem.

Jan Paweł II, Anioł Pański, 23 lutego 1986

Módlmy się: Boże, nasz Ojcze, grzech jest ościenniem, który zadaje ból i zabija życie łaski. Cierpienie w Twoim zamysle zbawienia jest drogą prowadzącą do Ciebie. Twój Syn przez dobrowolną mękę i śmierć na krzyżu wziął na siebie całe zło grzechu i nadając cierpieniu nowy sens, wprowadził je w porządek miłości. W imię tej Miłości, która zdolna była podjąć cierpienie bez winy, przedstawiamy Ci prośbę o wyniesienie na ołtarze Sługi Bożego Jana Pawła II, który służąc ludowi Bożemu, naznaczony został stygmatem męczeństwa, nas zaś obdarz przez jego wstawiennictwo łaską.... Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dzień 7 — Miłosierdzie

Dzisiaj, kiedy w zastraszający sposób szerzy się egoizm, obojętność i znieczulica serc, jakże potrzeba odnowionej wrażliwości na człowieka, na jego biedy i cierpienia. Świat woła o miłosierdzie.

Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże — owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyzynom świętości Boga.

Człowiek — każdy człowiek — jest tym synem mar-
notrawnym: owaładnięty pokusą odejścia od Ojca, by żyć
niezależnie; ulegający pokusie; zawiedziony ową pust-
ką, która zafascynowała go jak miraż; samotny, znie-
sławiony, wykorzystany, gdy próbuje zbudować świat
tylko dla siebie; w głębi swej nędzy udręczony pragnie-
niem powrotu do jedności z Ojcem. Jak ojciec z przy-
powieści, Bóg wypatruje powrotu syna, gdy powróci,
przygarnia go do serca i zastawia stół dla uczczenia
ponownego spotkania, w którym Ojciec i bracia świę-
tują pojednanie.

**Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska,
Reconciliatio et Paenitentia, 2 grudnia 1984**

„Jezu, ufam Tobie”. Ta modlitwa, ceniona przez wie-
lu czcicieli Miłosierdzia Bożego, trafnie wyraża posta-
wę, z jaką my także pragniemy powierzyć się z ufnością
Twoim dłoniom, Panie, nasz jedyny Zbawicielu. Ty żar-
liwie pragniesz, by Cię kochano, a kto wzbudza w so-
bie uczucia Twojego Serca, uczy się być budowniczym
nowej cywilizacji miłości. Wystarczy prosty akt zawie-
rzenia, aby przebić zasłonę mroku i smutku, zwątpie-
nia i rozpacz. Promienie Twego Boskiego miłosierdzia
przywracają nadzieję w szczególnie sposób tym, którzy
czują się przygnieci ciążą grzechu. (...)

Maryjo, Matko Miłosierdzia, spraw, aby za-
wsze żywa pozostała w nas ufność, jaką pokładamy
w Twoim Synu, naszym Odkupicielu. Pomagaj nam
także Ty, św. Faustyno, wraz z Tobą pragniemy po-
wtarzać, gdy wpatrujemy się onieśmieleni w oblicze
Boskiego Zbawiciela: „Jezu, ufam Tobie”. Dzisiaj i na
wieki. Amen.

Dzień 8 — Maryja

Pośrodku tej tajemnicy, pośrodku tego zawierze-
nia wiary, stoi Maryja „Oto ja Służebnica Pańska niech
mi się stanie według Słowa Twego”!

Przyszedłem do Ciebie, Pani Jasnogórska, Matko
Zawierzenia, (...) aby raz jeszcze się pożegnać i prosić
o błogosławieństwo na drogę. (...) Jasnogórska Matko
Kościoła! Raz jeszcze oddaję Ci siebie w „macierzyńską
niewolę miłości” wedle słów mego zawołania: Totus Tuus!
Oddaję Ci cały Kościół — wszędzie, aż do najdalszych
krańców ziemi! Oddaję Ci ludzkość i wszystkich ludzi —
moich braci. Wszystkie ludy i narody. Oddaję Ci Europę
i wszystkie kontynenty. Oddaję Ci Rzym i Polskę, zjedno-
czone poprzez Twego sługę nowym węzłem miłości.

Matko, przyjmij! Matko, nie opuszczaj! Matko, pro-
wadź!

Daruj więc, Matko Kościoła i Królowo Polski, że po-
dziękujemy Ci wszyscy więcej niż mową, milczeniem
naszych serc. Ze tym milczeniem wyśpiewamy naszą
pożegnalną prefację.

**Jan Paweł II, I Pielgrzymka Apostolska do Polski,
Częstochowa, 6 czerwca 1979**

Módlmy się: Boże, nasz Ojciec, Maryja, Matka
Twojego Syna, słyszy naszą modlitwę i zawierzenie:
„Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje
na nas zwróć, a Jezusa błogosławiony owoc żywota
Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o li-
tościwa, o słodka Panno Maryjo!” Niech będą dzie-
ki, za Sługę Twojego Papieża Jana Pawła II, całkowicie
oddanego Maryi, wiernie i do końca pełniącego mi-
sję, którą mu zlecił Zmartwychwstały, przyjmij owoce
jego życia i posługi, daj mu w niebie koronę świętych
pasterzy, a nam użyż łaski... Przez Chrystusa Pana
naszego. Amen.

Dzień 9 — Eucharystia

Eucharystia jest największym darem i cudem,
gdyż uobecnia się w Niej tajemnica śmierci i zmar-
twychwstania Chrystusa — Odkupienia rodzaju
ludzkiego.

Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie
tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w so-
bie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół
doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia
się obietnica: „A oto Ja jestem z wami przez wszyst-
kie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Dzięki
Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeisto-
czenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą
obecnością w sposób szczególny.

Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swo-
jego Pana, jako dar największy, ponieważ jest to dar
z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowie-
czeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie po-
zostaje ono ograniczone do przeszłości, skoro „to, kim
Chrystus jest, to, co uczynił i co wycierpiał dla wszyst-
kich ludzi, uczestniczy w wieczności Bożej, przekracza
wszelkie czasy i jest w nich stale obecne...”.

Pragnę raz jeszcze przypomnieć tę prawdę, dro-
dzy Bracia i Siostry, adorując razem z wami tę tajem-
nicę: tajemnicę wielką, tajemnicę miłosierdzia. Cóż
większego Jezus mógł uczynić dla nas? Prawdziwie,
w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się
»aż do końca« (por. J 13,1) — miłość, która nie zna
miary.

**Jan Paweł II, Encyklika Ecclesia de Eucharistia,
17 kwietnia 2003**

Módlmy się: Boże, nasz Ojciec, Twój Syn umiło-
wał nas do końca i pozostał z nami w Eucharystii.
Niech AMEN, które wypowiadamy wobec Ciała i Krwi
Pańskiej, usposobi nas do pokornej służby braciom
spragnionym miłości. Bądź uwielbiony w świetlanym
przykładzie tej miłości, ukazanym przez Sługę Bożego
Papieża Jana Pawła II, a skoro w Eucharystii wyraża się
i wzmacnia komunია z Kościołem zbawionych w nie-
bie, zechciej ukazać Go nam w gronie świętych i za je-
go pośrednictwem udzielić nam łaski... Przez Chrystusa
Pana naszego. Amen.

PIELGRZYMKI PARAFIALNE

Wyjazdem na nabożeństwo ku czci Męki Pańskiej w krakowskim kościele Franciszkanów, prowadzone przez Arcybractwo Męki Pańskiej, zainaugurowaliśmy tegoroczny sezon pielgrzymkowy. Przed nami jeszcze sporo wyjazdów i atrakcji. Najbliższa wyprawa, już 27 maja — to wyjazd na Ukrainę. Poniżej zamieszczamy informacje dla uczestników i szczegółowy program.

Od Lwowa do Poczajowa

27–28 maja 2011

1 dzień

5.00 — odjazd autobusu z parkingu w Zagórzu;

UWAGA: uczestnicy z Sanoka zbiórka 4.45 — autobus zabiera poszczególne osoby przy Autosanie, na ul. Dworcowej i na Lipińskiego, prosimy o dokładne podanie miejsca wsiadania; przekroczenie granicy z Ukrainą w Krościenku.

Przejazd do **Żółkwi**, zwiedzanie, przejazd do **Lwowa**, zwiedzanie miasta, Msza święta.

Zakwaterowanie w hotelu, obiadokolacja. Po kolacji planujemy **Wieczór Lwowski — występ kabaretu „Leopolis”**. Zespół, założony w 1994 roku, tworzą muzycy z opery lwowskiej, występujący zarówno na Ukrainie, jak też w Polsce, na spektakl składają się piosenki lwowskiej, skecze i scenki kabaretowe; „Leopolis” jest laureatem wielu międzynarodowych festiwali. Potwierdzenie tego elementu programu będziemy mieć w najbliższych dniach.

2 dzień

Śniadanie. Przejazd do **Poczajowa** — zwiedzanie Ławry Poczajowskiej, sławnego sanktuarium prawosławia, zwiedzanie **Oleska** (fakultatywnie, w miarę wolnego czasu także **Podhorców**) — dawnych zamków, miejsc związanych z historią Polski. Msza święta w jednym z rzymskokatolickich kościołów na trasie. Przejazd do Lwowa, spektakl w operze lwowskiej (prawdopodobnie **G. Verdi, Traviata**, potwierdzenie repertuaru także nastąpi w najbliższym czasie). Po spektaklu powrót do Zagórza w późnych godzinach wieczornych.

Cena 230 zł

W cenie: nocleg, śniadanie, 2 obiadokolacje (lub 1 obiadokolacja i 1 obiad), przejazd autobusem, opieka przewodnika i pilota, ubezpieczenie. Przepraszamy za wzrost kosztów o 10 zł w stosunku do planowanej wstępnie kwoty. Niestety, wpływają na to wzrastające ceny benzyny i opłat dodatkowych wynikających z wyjazdu za granicę Unii Europejskiej (ubezpieczenie itp.).

Bilety wstępu do zwiedzanych obiektów: 20 zł. Bilety do opery: 30 zł, Wieczór Lwowski — 15 zł (jeśli występ dojdzie do skutku). Całość opłat dodatkowych zbieramy w złotówkach (65 zł).

Przypominamy, że w przypadku tej wycieczki konieczny jest paszport, ważny jeszcze co najmniej pół roku od momentu wyjazdu (czyli, jeśli jedziemy na początku czerwca, to paszport musi być ważny co najmniej do początku grudnia).

Prosimy uczestników o podanie do organizatorów numeru paszportu, numeru PESEL i adresu — dane niezbędne do ubezpieczenia.

Wymiana walut: ponieważ dodatkowe opłaty za wstępy i spektakle zbieramy w złotówkach, wymieniają Państwo hrywny tylko na własne potrzeby. Sugerujemy nie wymieniać waluty przed wyjazdem — będzie możliwość dokonania wymiany na granicy lub we Lwowie, gdzie jest najkorzystniejszy kurs.

Wstęp do Ławry Poczajowskiej: Ławra Poczajowska to święte miejsce prawosławia. Aby wejść na teren sanktuarium wszystkie Panie muszą nosić **spódnice lub sukienki** (zdecydowanie dłuższe niż krótsze), **bluzki z rękawami** (odpadają bluzeczki na ramiączkach) oraz okryć głowę **chustką**. Wprawdzie jest możliwość wypożyczenia na miejscu „stroju sanktuarijnego” (uczestnicy ubiegłorocznego wyjazdu na Kresy na pewno doskonale go pamiętają), sugerujemy jednak zabranie własnej, odpowiedniej odzieży. Panów obowiązują długie spodnie.

Są jeszcze wolne miejsca na wyjazdy jednodniowe:

• **Do Sandomierza, Baranowa Sandomierskiego, Koprzywnicy i Leżajska** (24 czerwca, 65 zł);

• **Do klasztoru Kamedułów na krakowskich Bielanych** (10 lipca, 60 zł); w programie msza święta w kościele klasztorным, spacer po Lesie Wolskim, rejs po Wiśle, nawiedzenie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

• **Szlakiem saletynów po Podkarpaciu** (24 września, 45 zł); w programie: Dukla, Sękowa, Binarowa, Kobylanka, Dębowiec, ekspozycja archeologiczna w Trzcinicy „Podkarpacka Troja” (otwarcie w czerwcu).

Oraz na wyjazd dwudniowy **Pielgrzymka do Królowej Tatr** (17–18 sierpnia, 170 zł); w programie: zamki w Czorsztynie i Niedzicy, Łopuszna, kościół w Dębnie Podhalańskim, Ludźmierz, Choczołów, Zakopane, Bardejów.

Serdecznie zapraszamy!

Uczestnikom wyjazdu do Austrii uprzejmie przypominamy o terminie drugiej raty — **200 zł do końca maja**.

Program uroczystości beatyfikacyjnych Sługi Bożego Jana Pawła II

Czuwanie przygotowujące — sobota, 30 kwietnia 20.30–22.30, na antycznym stadionie Circo Massimo. Czuwanie, organizowane przez diecezję Rzymu, poprowadzi kard. Agostino Vallini, papieski wikariusz dla diecezji rzymskiej. Benedykt XVI duchowo połączy się z zebranymi za pośrednictwem przekazu wideo.

Uroczystości beatyfikacyjne — 1 maja, plac św. Piotra, godz. 10.00. Przewodniczyć będzie Ojciec Święty Benedykt XVI.

Oddanie czci doczesnym szczątkom nowego Błogosławionego będzie możliwe zaraz po uroczystościach beatyfikacyjnych. Trumna będzie wystawiona aż do chwili, kiedy zakończy się napływ wiernych.

Msza dziękczynna — 2 maja, godz. 10.30, plac św. Piotra; przewodniczy kard. Tarcisio Bertone.

Złożenie doczesnych szczątków nowego Błogosławionego w kaplicy św. Sebastiana odbędzie się w innym czasie, w formie prywatnej.

Aktualności parafialne

☛ **1 maja** — Niedziela Miłosierdzia Bożego; odpust w kościele w Zasławiu; w związku z uroczystościami beatyfikacyjnymi, aby umożliwić wiernym uczestnictwo w wydarzeniach tego wyjątkowego dnia, zmieniony zostaje porządek Mszy Świętych. Msza odpustowa w Zasławiu odprawiona zostanie o godz. 15.00. Msze święte w kościele parafialnym: 8.30, 9.00 i 18.00, nie będzie Mszy Świętej o godz. 11.00.

☛ **1 maja** rozpoczynamy także nabożeństwa majowe, które odprawiane będą w dni powszednie i święta po Mszy Świętej wieczornej. Serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału w tej modlitwie.

☛ **1 maja** — Święto Józefa Rzemieślnika, odpust w parafii w Nowym Zagórz, ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak zaprasza serdecznie na Mszę Świętą o godz. 18.00.

☛ **2 maja** — uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Polski.

☛ **3 maja** — Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski oraz święto patriotyczne — rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zapraszamy wiernych na Mszę Świętą o godz. 9.00, po której tradycyjnie już udamy się na Stary Cmentarz, by złożyć kwiaty pod Krzyżem Powstańczym. Wieczorem Msza Święta o 18.00.

☛ **4 maja** — wspomnienie św. Floriana, męczennika.

☛ **6 maja** — święto św. Filipa i Jakuba, pierwszy piątek miesiąca, okazja do spowiedzi codziennej pół godziny przed Mszą Świętą wieczorną, w piątek godzinę przed Mszą Świętą; chorych odwiedzimy jak w każdym miesiącu.

☛ **7 maja** — pierwsza sobota miesiąca, zapraszamy wiernych na Mszę Świętą o godz. 18.00, modlitwę różańcową i czuwanie zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **8 maja** — rozpoczyna się Tydzień Biblijny, okazja do pogłębionej lektury Pisma Świętego. Przypadająca w tym dniu uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski, ze względu na niedzielę Okresu Wielkanocy celebrowana będzie 9 maja.

☛ **15 maja** — Na Mszy Świętej o godz. 12.00 dzieciom z klas II udzielona zostanie Pierwsza Komunia Święta. W tym dniu rozpoczyna się tydzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne.

☛ **16 maja** — Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika, patrona Polski.

☛ **22 maja** na Mszy Świętej o godz. 11.00 rocznica Pierwszej Komunii Świętej dla dzieci klas III.

☛ **29 maja**, w niedzielę, rozpoczynamy parafialne Misje Święte.

Śladami Ojca Świętego

Radosna pieśń rozbrzmiewa,
Echo daleko ją niesie,
To młody kapłan śpiewa
W bieszczadzkim zielonym lesie.

I zaszumiały wysoki drzewa
Stojące przy leśnej polanie,
Bo tylko one wiedziały
Kto Ojcem Świętym zostanie.

Sam Bóg Mu pobłogosławił
Gdy tak po górach wędrował,
Chciał, by go cały świat poznał,
Więc go do Rzymu skierował

W Zagórz też często bywał
Bowiem stacja tu węzłowa,
Stąd w Bieszczady ruszał dalej
Lub powracał do Krakowa.

Tu ruiny zwiedził również
Klasztorem się zaciekawił,
A w kościele przed obrazem
Świętą mszę odprawił

Tu zostawił swoje ślady,
Pamięć o Nim będzie żywa,
Nasz kochany Ojciec Święty,
Wielki Polak — Karol Wojtyła.

Emilia Kawecka



www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36